

29 (62)

29 lipca
1999 r.

Cena:
1,80 zł

aktualności lokalne

ISSN 1429-6845

Jastrowie, Złotów, Lipka, Zakrzewo, Krajenka, Tarnówka, Okonek

Mała, duża, wielka...

str. 14-15



Za darmo!

Komputerowy pomiar
ostrości wzroku

- Gabinet okulistyczny
 - oprawy renomowanych firm
 - okulary przeciwsłoneczne
- profesjonalna obsługa
- sprzedaż ratalna



salon **Michał**
optyczny **Karski**

al. Wojska Polskiego 12
64-920 Piła tel. 35 17 103

TANIO ! TANIO !

TERG = THOMSON
RTVAGD

Kup jeden z telewizorów
lub magnetowidów stereofonicznych
firmy THOMSON na raty, a

**pierwszą ratę zapłacimy
ze Ciebie !**



Złotów, ul.B.Westerplatte 1c tel. 263-48-40

TANIO ! TANIO !

TANIO ! TANIO !

TERG = THOMSON
RTVAGD

Magnetowid 4 głowicowy THOMSON

~~899 zł~~ **779 zł**

TV THOMSON 14 cali

~~749 zł~~ **609 zł**

Złotów, ul.B.Westerplatte 1c tel. 263-48-40

TANIO ! TANIO !

KOMP DRUK

77-400 Złotów, aleja Piasta 32
tel. (067) 263 58 52, fax (067) 263 58 51

KASY i DRUKARKI FISKALNE

Kasy już od 1750 zł netto

**ZESTAWY
KOMPUTEROWE**



Sprzedaj ratalnie oraz leasing!
Serwis gwarancyjny i pogwarancyjny!
Doradztwo i pomoc w wyborze sprzętu!
Fachowe szkolenia z zakresu obsługi kas!

W numerze:

†	KRAJENKA
	Odkopany kościotrup
	Gimnazjum
	Rodacy z Kazachstanu
†	OKONEK
	Pocztówka z Lotynia
	Ksiądz pr. Jan Lis
†	JASTROWIE
	Rowerem do Grecji
	Pierwszy krok MEB-LAKU
	Garaże i...
†	LIPKA
	Praca, której nie widać
†	ZAKRZEWO
	GOPS
	W Gimnazjum
	potrzeba wszystkiego
	Słowo o Oldboyach
†	ZŁOTÓW
	Święto Policji
	Co z rozbudową hali?
	Słońce na Słonecznej
	Wywiad z naczelnikiem
	Skarbowki
	Konflikt interesów
†	TARNÓWKA
	Czas na rehabilitację
	Gminne Gimnazjum
†	POWIAT
	Żniwa
	Reportaż tygodnia:
	mała, duża, wielka

Kupon nr 1 • Aktualności Lokalne 29/62

KUPON NR 1

Pytanie:
Czym zajmuje się
p. Tadeusz Sikora?

Odpowiedź:

Kupon nr 1 • Aktualności Lokalne 29/62

KRAJENKA Odkopany kościotrup

W ubiegłym tygodniu, przy prowadzeniu prac ziemnych, na posesji przy ul. Winiary w Krajence odkopano dobrze zachowany, kompletny ludzki szkielet.

Na pewno niemałe zdziwienie musiało towarzyszyć właścicielowi domu przy ul. Winiary w Krajence, gdy kopiąc rów pod przyłącze kanalizacyjne, w pewnym momencie natrafił na ludzkie szczątki. Był to bardzo dobrze zachowany, kompletny ludzki szkielet. Właściciel remontowanego domu zawiadomił o odkryciu policję, ta z kolei - burmistrza miasta i gminy. Sytuacja była wyjątkowa, nie często przecież zdarza się znajdować na własnym podwórku czy w ogrodzie ludzkie szczątki. Jednak coś „z tym fantem” należało zrobić. Zawiadomiono Muzeum Okręgowe w Pile. Przybyły do Krajenki specjalista od takich odkryć stwierdził, że szczątki pochodzą najprawdopodobniej z okresu wczesno przed- lub powojennego (dot. II wojny światowej). Nie stanowią obiektu archeologicznego. Zadanie policji skończyło się więc ze względu na wiek znaleziska. Nie ustalono przyczyn śmierci, które mogły być różne. W związku z powyższym zebrano znalezione szczątki, złożono w specjalnej trumience i pochowano, w specjalnym do tego celu miejscu, w Złotowie. Na pewno będzie to godniejsze miejsce wiecznego spoczynku, choć na tabliczce widnieć zapewne będzie napis „NN”.

■WK

ROZWIĄZANIE KONKURSU „AKTUALNOŚCI”!!!

Odpowiedzi w naszym konkursie na uważną lekturę „A.L.” przyszło sporo. Prawie wszystkie były prawidłowe. Nagroda, niestety, była tylko jedna i tylko jedna osoba mogła zostać nią obdarowana. Redakcyjna „sierotka” wylosowała panią **Małgorzatę Łoboda ze Złotowa**. Gratulujemy pani Małgorzacie, a Państwa zachęcamy do dalszej zabawy.

↓ Na zdjęciu: Redaktor naczelny Mariusz Leszczyński wręcza p. Małgorzacie nagrodę.



UWAGA!!!

KOLEJNY KONKURS!!!

NAGRODA- SUSZARKA DO WŁOSÓW!!!

Zasady nowego konkursu są takie same. W sześciu kolejnych numerach zamieszczać będziemy pytania, na które odpowiedź znajdziecie Państwo czytając uważnie nasz tygodnik. Po wycięciu i wypełnieniu wszystkich 6 kuponów należy je przesłać na adres redakcji. Na kopercie, obok adresu, prosimy dopisać numer telefonu.

ZŁOTÓW Podstawa to angielski

Na dobre ruszyła rozbudowa złotowskiej firmy Olimpflex, którą wczesną wiosną tego roku przejął potężny koncern BP Amocco.

Kilka miesięcy po przejęciu spółki, w Złotowie rozpoczęto budowę nowej hali produkcyjnej o powierzchni 2,5 tysiąca metrów kwadratowych. Przez kilka tygodni trwały prace ziemne, obecnie rozpoczął się montaż konstrukcji hali. W niedalekiej przyszłości zostanie tu zamontowana potężna maszyna drukarska, całkowicie skomputeryzowana, oraz kilka stanowisk torebkarek, czyli maszyn do produkcji torebek. Przypomnijmy, że firma Olimpflex zajmuje się drukiem opakowań techniką fleksograficzną. Hala ma zostać oddana do użytku późną jesienią. Co ciekawe, budowę prowadzi zakład TRASKO z Ostrowa Wielkopolskiego. Kilkdziesiąciu pracowników tej firmy przebywa w Złotowie na delegacjach, nocując w okolicznych hotelach i pensjonatach. W przyszłym roku BP Amocco zainwestuje w Złotowie kolejne pieniądze. I tym razem będzie to nowocześnie hala produkcyjna. Z nieoficjalnych informacji, jakie udało nam się uzyskać wynika, że proces inwestycyjny jest rozpisany na kolejne 10 lat. Oznacza to, że złotowska inwestycja będzie jednym z największych przedsięwzięć BP Amocco na terenie Europy Środkowo - Wschodniej.

Każdego dnia do siedziby Olimpipleksu zgłasza się po kilka osób chętnych do pracy. Na zatrudnienie w pierwszej kolejności mogą liczyć osoby z wyższym wykształceniem i znajomością języka angielskiego. Kierownictwo firmy przewiduje stopniowy wzrost zatrudnienia wraz z zakończeniem kolejnych etapów rozbudowy zakładu.

Od paru dni na ulicach Złotowa pojawiły się tablice informacyjne dotyczące umiejscowienia zakładu. Wśród pracowników firmy krąży historia, jak to jeden z kierowców przejeżdżających przez Złotów, widząc tablice ze znakiem firmowym BP, skojarzył je sobie ze stacją benzynową i postanowił zatankować swój pojazd. Jakież było jego zdziwienie, kiedy pod bramą zakładu dowiedział się, że zamiast firmowej stacji benzynowej znalazł się przed drukarnią. Przepuszczalnie jeszcze niejedną raz dojdzie do takiej sytuacji, choć, kto wie, może kiedyś koncern BP postawi w Złotowie i stację benzynową BP.

■ML



Nie musisz już daleko szukać.

Teraz w Złotowie pełna oferta turystyczna:

- wczasy
- wycieczki
- kolonie
- obozy językowe
- bilety autokarowe
- bilety lotnicze

Agencja Turystyczna
ul. Cechowa 14
tel./fax 2650120
e-mail: globi@pi.onet.pl



Pisząc materiał o złotowskiej dyskotekce WIR (możecie go Państwo przeczytać na stronie 6) zacząłem zastanawiać się, jaki jest sens prowadzenia profilaktyki przeciwalkoholowej wśród młodzieży szkolnej. Zdaję sobie sprawę, że mówienie o walce z alkoholizmem jako o czymś co da się zmierzyć lub porównać jest praktycznie niemożliwe, jednak w kontekście go, co zostało przedstawione w materiale, moje wątpliwości są ze wszech miar uzasadnione. W tym miejscu z góry chciałby zaznaczyć, że nie jestem przeciwnikiem szkoleń, nie jestem przeciwnikiem żadnych działań na rzecz walki z alkoholizmem, pod warunkiem, że przynoszą one widoczne efekty.

Każdego roku na walkę z szeroko pojętym alkoholizmem wszystkie gminy przeznaczają olbrzymie, jak na lokalne warunki, środki. Pieniądże pochodzą z koncesji na sprzedaż alkoholu, które samorządy lokalne wydają wszystkim podmiotom chcącym handlować piwem, winem, wódką. Ustawa mówi wyraźnie, że pieniądze te można przeznaczyć wyłącznie na przeciwdziałanie alkoholizmowi, na nic innego. Dzięki temu, obok wielu słusznych inicjatyw, na przykład finansowanie świetlic terapeutycznych dla dzieci z rodzin patologicznych, pieniądze wydają się na bardzo drogie szkolenia dla młodzieży, których skuteczność można zaobserwować między innymi w sobotni wieczór pod klubem WIR.

Wracając do pieniędzy, to w tym roku na program profilaktyki i przeciwdziałania alkoholizmowi w mieście Złotowie przeznaczono 180 tysięcy złotych! Jak już wspomniałem, większość tych pieniędzy idzie na szkolenia młodzieży i nauczycieli oraz terapię i rehabilitację osób uzależnionych od alkoholu, oraz na świetlice socjoterapeutyczne. Część pieniędzy pójdzie na remont i doposażenie siedziby Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. W sumie na profilaktykę wśród dzieci i młodzieży przeznaczono około 72 tysięcy złotych, czyli 40% wszystkich pieniędzy, przy założeniu, że w kwocie tej znajdzie się prawie 7 tysięcy zaplanowanych na szkolenia nauczycieli szkół ponadpodstawowych.

Nie twierdzą, że pieniądze można byłoby lepiej spożytkować, bowiem i tak ustawo-

Palcem w bucie

dawca nie przewidział takiej możliwości. Szkoda, gdyż nie trzeba być geniuszem, żeby wiedzieć, iż najlepsza profilaktyka, to danie młodym ludziom zajęcia, choćby poprzez uprawianie sportu. Gdy dyrektorzy szkół porównają sobie wymienione powyżej liczby z pieniędzmi, jakie mają do dyspozycji na zajęcia pozalekcyjne, to mogą zwątpić w sens swojej pracy. Niestety, o takiej „kasie”, póki co, mogą tylko pomarzyć. Mimo twardych zasad gospodarowania pieniędzmi okazuje się, że jeśli chce się wydać w racjonalny sposób pieniądze, to można. Wystarczy pójść za przykładem Lipki, gdzie tamtejsza Komisja pieniędzy przeznaczyła między innymi na wyposażenie miejscowej siłowni. Ale co tam, w końcu ktoś może powiedzieć, że środki na walkę z alkoholizmem to i tak nie nasze pieniądze, tylko właściciela sklepu, który handluje alkoholem i nic nam do tego. Ciekawe co na to

sami zainteresowani, których dobrze byłoby zapytać o zdanie jak wydać ich pieniądze? Może akurat przyszedłby im do głowy interesujący pomysł? A tak w Złotowie doszło do paradoksalnej sytuacji. Oto bowiem z jednej strony widzimy działania podległej Radzie Miejskiej Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, która robi wszystko, aby młodych ludzi odwieść od wysokokowych trunków, z drugiej strony mamy Dom Kultury, podległy tej samej Radzie Miejskiej, którego dyrektor mówi, że bez piwa nie ma dyskoteki i interes upadnie.

Podsumowując: za miesiąc koniec wakacji i znowu szkoła. Młodzi ludzie znowu będą słuchać wykładów o szkodliwości alkoholu, by w sobotni wieczór brać życie takim, jakie ono jest. Bo cóż tak naprawdę mają innego do roboty?

■Mariusz Leszczyński

SONDA

Coraz więcej samochodów jeździ po naszych drogach. Coraz więcej kierowców. Niestety, coraz więcej też wypadków. Groźnych, z udziałem - niestety - nietrzeźwych kierowców. Co sądzą o takiej sytuacji nasi czytelnicy? Czy polskie prawo jest skuteczne?

Piotr Paduch - lat 21 - Złotów - pracownik firmy komputerowej:

- Jestem tak wrogo nastawiony do takich „kierowców”, że jak tylko o nich pomyślę, to już jestem chory. Nie jest mi nawet żal takiego, który po pijanemu spowodował wypadek i z tego powodu ucierpiał. Ale tylko on - nikt więcej. Uważam, że pomysł dożywotniego zabierania „takim” prawa jazdy jest jak najbardziej słuszny. Kary zaś, za spowodowanie ciężkich, tragicznych wypadków, są dla pijanych kierowców bardzo niskie.

Maria Kulpa - lat 36 - pielęgniarka z Zakrzewa:

- Sama jestem kierowcą i wyznaję zasadę: tylko trzeźwość. Jestem przeciwniczką picia i siadania za kierownicą. Alkohol jest zgubny zresztą nie tylko na drogach. Statystyki wypadków, spowodowanych przez pijanych kierowców, wprost przerażają. Niby są kontrole, ale to wszystko za mało. Myślę, że straszenie karami nic nie da, zastraszyć można dziecko. Jest to wielki społeczny problem, do rozwiązania którego powinni wszyscy bez wyjątku - na czele z ustawodawcą - się włączyć.

Tadeusz Urbaniak - lat 51 - rencista z Krajenki:

- Taki kierowca nie powinien siadać za kierownicą. Nieraz jest taki przypadek, że pokusi się o wypicie jednego choćby piwa, siada za kierownicą i nagle coś się zdarza. Ma oczywiście winę, trudno jednak wyrokować, czy jest to przypadek taki sam jak inny, gdy kompletnie pijany kierowca spowoduje tragedię na drodze. Myślę, że zabieranie praw jazdy do końca życia też nie rozwiąże problemu. Rok - to zdecydowanie za mało. 10 lat może już być karą. A tak w ogóle to karać należy surowo, lecz adekwatnie do popełnionego czynu.

aktualności lokalne

Wydawca: Agencja Wydawniczo-Promocyjna „Leszczyński”. 77-400 Złotów, al. Piasta 21. Redakcja: 77-400 Złotów, al. Piasta 21, tel. 263-5663. Redaktor naczelny: Mariusz Leszczyński. Współpracownicy: Krystyna Wajtasik, Janusz Justyna, Andrzej Ławniczak, Angelika Leszczyńska, Joanna Zlach, Waldemar Kujawa, Stefan Kocuń, Iwona Fidurska, Wiesław Fidurski, Andrzej Miłoszewicz, Danuta Kitowska, Zuzanna Olencka, Stefan Olejnik, Paulina Pietrasik, Ryszard Mikietyński. Druk: PPR Tongraf w Pile, al. Wojska Polskiego 32-34, tel. 212-34-50. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji.

Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Wszystkie materiały publikowane w „Aktualnościach Lokalnych” są objęte ochroną prawną.

Trochę za ciasno

Wszystko wskazuje na to, że nie uda się w tym roku rozpocząć rozbudowy hali Sparty w Złotowie. Wszystko z powodu braku miejsca.

W tegorocznym budżecie miasta Złotowa władze miejskie zaplanowały 100 tysięcy złotych na rozbudowę hali sportowej klubu Sparta. Pieniądze miały być przekazane na ten cel pod warunkiem, że pozostałą część pieniędzy, niezbędną na przeprowadzenie inwestycji, władze klubu otrzymają z Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki. Aby jednak dotacja mogła zostać uruchomiona, klub, który administruje obiektem, musiał przedstawić koncepcję rozbudowy hali, która miała na celu pobudowanie widowni dla kilkuset kibiców. W trakcie przygotowywania dokumentacji technicznej okazało się, że rozbudowa jest praktycznie niemożliwa z jednego podstawowego względu - braku miejsca.

Zdaniem fachowców budowa widowni miałaby sens tylko pod warunkiem, że trybuna będąc się znajdować wzdłuż linii bocznej boiska, tam gdzie dziś znajduje się oszklona część hali. Niestety, ewentualna rozbudowa spowoduje, że wysoka na 8,5 metra ściana hali znalazłaby się zaledwie w odległości dwóch metrów od okien znajdującego się niedaleko budynku mieszkalnego. Oczywiście jest, że na taki wariant zgody nigdy nie wydadzą mieszkający tu ludzie. - Co prawda, po wielu przemyśleniach znaleziono możliwość budowy widowni, jednak jej szerokość ograniczona byłaby tylko do 5 metrów, bo tylko taka szerokość gwarantuje kibicom, że będą wyraźnie widzieć to, co dzieje się na boisku - mówi Stanisław Welniak, burmistrz Złotowa. - Takie rozwiązanie stawia pod dużym znakiem zapytania sens całego przedsięwzięcia - dodaje.

Być może Złotów doczeka się jednak hali widowiskowo - sportowej z prawdziwego zdarzenia. Coraz częściej się mówi o propozycji przewodniczącego Rady Miejskiej Leszka Kurcina, która przewiduje dobudowę widowni do hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 3. Jest tam wystarczająco dużo miejsca, by powstała funkcjonalna widownia na kilkaset miejsc.

Czy jednak tak się stanie, przekonamy się niebawem. Jeśli władze klubu Sparta odstąpią od rozbudowy, Rada Miejska będzie musiała przeznaczyć wspomniane 100 tysięcy na inny cel. Burmistrz Welniak mówi, że z wykorzystaniem tych pieniędzy nie będzie najmniejszego problemu.

kład podaje właśnie mieszkańców Jastrowskiej, którzy sami koszą i podlewają trawniki, wyręczając w ten sposób służby miejskie, którym nie brakuje pracy w innych częściach Złotowa.

■ML

Czas na rehabilitację

Pod koniec roku Tamówka będzie w 100 procentach skanalizowana. Właśnie rozpoczęto budowę ostatniego odcinka sieci kanalizacyjnej.

12 lipca rozstrzygnięto przetarg na budowę ostatniego odcinka kolektora sanitarnego w Tarnówce. Przetarg wygrało Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne w Wągrowcu. Zakres robót będzie obejmował trzy ulice: 2 Lutego, Krótką oraz Zwycięstwa, w sumie około 2205 metrów rur. Roboty rozpoczęły się już w tym tygodniu i potrwać do końca listopada br. Wójt gminy Tarnówka Ireneusz Baran ma nadzieję, że przy okazji budowy kolektorów wykonawca poprawi fontannę, którą w ubiegłym roku postawiono w centrum wsi tuż obok kościoła. Fontannę budował nie kto inny tylko wągrowieckie przedsiębiorstwo. Mimo że fontanna została wykonana estetycznie, to jednak wymaga technicznych udoskonaleń. - Teraz firma z Wągrowca będzie miała okazję się zrehabilitować - żartuje wójt.

W tym miejscu należy podkreślić, że wraz z zakończeniem budowy kolektorów na wspomnianych ulicach wieś Tarnówka zostanie całkowicie skanalizowana. Takim dorobkiem niewiele miast może się poszczycić. W przyszłym roku władze gminy planują rozpocząć budowę kolektorów we wsiach Osówka i Piecowo. Pomiedzy wsiami zostanie wybudowana niewielka oczyszczalnia ścieków.

■ML

Sklep Papierniczy

Izabela Kwasińnik

77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego

- * artykuły szkolne
- * biurowe
- * druki
- * naczynia jednorazowe
- * puzzle
- * gry planszowe

Przy zakupie art. szkolnych powyżej 50 zł 3% rabatu w okresie wakacji!



Dla Słonecznej zaświeciło słońce

Do końca września potrwa budowa ulicy Słonecznej. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, wzdłuż ulicy powstaną parkingi, ścieżka rowerowa, chodniki.

Ulica Słoneczna, jedna z ważniejszych ulic w mieście, przez lata była też jedną z najbardziej zaniedbanych. Teraz ma się to zmienić, albowiem od ponad miesiąca drogowcy budują tu nową nawierzchnię.

Zgodnie z planem w tym roku miał zostać wykonany jedynie pierwszy etap budowy, gdyż tylko na tyle w miejskiej kasie było pieniędzy. Jednak dzięki rozmowom władz miasta z przedstawicielami Przedsiębiorstwa Robót Mostowo - Drogowych, cała inwestycja zostanie zrealizowana w ciągu następných dwóch miesięcy, natomiast zapłata będzie rozłożona na rok przyszły. Skorzystają na tym najbardziej mieszkańcy Osiedla Zamkowego, dla których ulica Słoneczna jest ulicą strategiczną. Tędy jeżdżą do pracy, po zakupy, tylko tędy mogą dojechać do centrum miasta.

Zgodnie z dokumentacją techniczną obok ulicy powstaną ścieżka rowerowa, parkingi, chodnik - wszystko na wzór ulicy Jastrowskiej. Nie zabraknie również zieleni. Już dziś burmistrz Złotowa prosi okolicznych mieszkańców, by dbali o przyuliczne skwery. Jako przy-

■ML

DOMAL

ZAKŁAD USŁUGOWO-HANDLOWY
Emil Kwiatkowski
Rok założenia 1987

Koncesjonowany i autoryzowany zakład instalacji

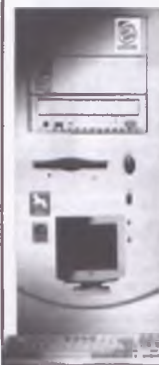
systemów alarmowych

wykonuje usługi w zakresie projektowania, montażu i konserwacji

systemów alarmowych
telewizji przemysłowej
i systemów kontroli dostępu
oraz monitoringu alarmów

77-400 Złotów, al. Piasta 49 p. 107
tel. (0-67) 263-62-92, tel.kom. 060-4 422 757

P.H. *Izabela Kwasińnik*
TECHKOM



**RATY
DO 36 M-CY**

- komputery, drukarki
- materiały eksploatacyjne
- oprogramowanie
- akcesoria komputerowe
- usługi informatyczne

Atrakcyjne
ceny!

77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 23
tel. (0-67) 263 78 57, kom. 0-60 424 50 28

Święto policji

Bez fanfar, bardzo skromnie obchodzili policjanci swoje święto. 23 lipca, w piątek, w Komendzie Powiatowej w Złotowie z okazji święta policjanci otrzymali nominacje i awanse. Były też podziękowania, kwiaty, kawa i ciastka.

W związku z wyjazdem do Poznania Komendanta Powiatowego Policji, na odebranie własnej nominacji, uroczystości przebiegały pod przewodnictwem i dowództwem nadkomisarza Wojciecha Barabasza - zastępcy Komendanta Powiatowego. Na uroczystość przybyli także: Burmistrz Złotowa - Stanisław Wełniak, zastępca starosty złotowskiego - Roman Staszczuk, były Komendant Powiatowy Policji w Złotowie - Roman Wawrzyniak, przewodniczący policyjnego związku emerytów - p. Kwaśniewski. Oczywiście przybyło także kilkadziesiąt policjantów z terenu naszego powiatu. Z okazji policyjnego święta, Rozkazem Personalnym Komendanta Głównego Policji, 38 policjantom - oficerom, podoficerom, aspirantom i posterunkowym wręczono nominacje, a także awanse. Były kwiaty, podziękowania od władz samorządowych, byłego komendanta

oraz życzenia od wszystkich dla wszystkich. Potem kawa i ciastka. Po kilkuminutowej przerwie policjanci wrócili na swe posterunki.

Z okazji ich Święta również nasza redakcja przylączy się do wszystkich życzeń dla policjantów i ich rodzin. A na co dzień, życzymy, by kronika policyjna była coraz szczuplejsza...

■WK

Na zdjęciu: Policjanci na swej uroczystości.



Country nad Głomią

7 sierpnia w złotowskim amfiteatrze odbędzie się impreza pod nazwą „Powiatowy Piknik Country nad Głomią.” W koncercie organizowanym przez Starostwo Powiatowe wystąpią Vidar Berg, Mariusz Mańczak, Andrzej Rybiński, Kiril Szewando, Geeteecs Group, Gro Country, Sequence Band, oraz grupa taneczno - kaskaderska Saloon. Początek imprezy o godzinie 18.00. Przedsprzedaż biletów zbiorowych i indywidualnych w cenie 4 zł prowadzi Złotowski Dom Kultury. Oprócz koncertu przed amfiteatrem odbędą się pokazy kaskaderskie, rozstawiona zostanie wioska indiańska, dokonany zostanie wybór najsympatyczniejszej dziewczyny. Nie zabraknie konkursów i zabaw oraz kiermaszu.

■ML



PE PE DE S.A. w ZŁOTOWIE

Centrum Handlowo-Usługowe ul. Szpitalna 31
Skład Handlowy ul. Norwida
TEL. 263 30 46, 263 30 47 w. 47

Oferuje:

- szeroki asortyment wyrobów firmy WÜRTH
- śruby
- wkręty do drewna, plastiku, metalu, płyt,
- pianki uszczelniające,
- odrdzewiacze,
- osadzacze do łożysk
- zmywacze do żywic
- **KOMPLEKSOWE ZAOPATRZENIE STOLARNI I ZAKŁADÓW MECHANICZNYCH**
- kleje do drewna firmy KLEIBERIT
- TAŚMY OPAKOWANIOWE PO ATRAKCYJNYCH CENACH



NOWOŚĆ!!!

KOTŁY GRZEWCZE TYPU EKO-FUWI
do ekonomicznego, ekologicznego zgaszowania drewna odpadowego i do utylizacji odpadów pościekowych
W każdą sobotę od godziny 10.00 pokaz spalania
ZAPRASZAMY

Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰ w soboty w godz. 9⁰⁰ - 13⁰⁰

PRZYJMujemy ZAMÓWIENIA NA PŁYTĘ WIÓROWĄ I SKLEJKĘ WODOODPORNĄ, SUCHOTRWAŁĄ

Sprzedaj również w systemie ratalnym!!! Firma Lukas

Konflikt interesów

Już ponad cztery lata Złotowski Dom Kultury funkcjonuje w nowym, imponującym obiekcie przy alei Piasta. Niestety, odbywające się tu dyskoteki, zdaniem mieszkańców okolicznych domów, niewiele mają wspólnego z kulturą.

W Złotowie niewiele jest miejsc, w których może spotykać się młodzież. Kilka barów piwnych zastępuje młodzieży całą rozrywkę. To tu najczęściej młodzi ludzie przesiadują całymi dniami, szukając towarzystwa. Praktycznie jedynym miejscem, gdzie można się zabawić, jest klub WIR mieszczący się w Złotowskim Domu Kultury.

W czasach, gdy klub był dzierżawiony przez prywatną osobę, nosił nazwę Finezja, jednak w momencie, kiedy klub trafił pod kuratelę ZDK, nazwa została zmieniona na WIR. Od samego początku istnienia dyskoteki co i rusz dochodziło do awantur, bójek, pijackich ekscesów. Dorośli uskarżali się, że w klubie podaje się piwo nieletnim. Za taki stan rzeczy zazwyczaj obarczano dzierżawcę, który czerpał dochody ze sprzedaży piwa. Zresztą był to dość dziwny układ, bowiem dzierżawca odpowiadał tylko za bar, natomiast reszta dyskoteki podlegała pod ZDK. Dom Kultury czerpał również zyski ze sprzedaży biletów.

Kiedy w ubiegłym roku dzierżawca zrezygnował z najmu lokalu, niektórym wydawało się, że na aleję Piasta powróci spokój, tym bardziej, że teraz prowadzeniem lokalu miał zająć się Dom Kultury, instytucja podległa władzom Złotowa. Nastawienie na czysty zarobek miało ustąpić miejsca kulturalnej i bezpiecznej zabawie dla wszystkich. A chętnych do zabawy praktycznie nigdy nie brakowało. Co tydzień klub odwiedza ponad 500 osób. Są to zazwyczaj młodzi ludzie w wieku od 15 do 20 lat.

Mimo że dyrektor ZDK Paweł Berendt zapewnia, że do klubu wpuszczane są osoby wyłącznie pełnoletnie za okazaniem dowodu osobistego, nie od dziś wiadomo, że to właśnie bardzo młodzi ludzie stanowią główną klientelę WIR-u. Zresztą, gdzie w takiej sytuacji są 16 i 17-latkowie, którzy każdej soboty mówią rodzicom, że idą na dyskotekę do WIR-u?

Podobnie wygląda sprawa ze sprzedażą piwa, które kosztuje od 2,5 złotego do 3 złotych za 0,5 litra. Na pytanie, czy barmani legitymują kupujących dyrektor odpowiada, że legitymowanie nie ma większego sensu, gdyż na sali przebywają pełnoletnie osoby, a nawet jeśli jakiś mały chłopiec przemyciłby się do środka i miałby ochotę kupić piwo, to zawsze może o to poprosić starszego kolegę. Podobnego zdania jest burmistrz Złotowa Stanisław Wełniak, który uważa, że dopóki nie będzie jasnego prawa co do sprzedaży i spożywania alkoholu, dopóty walka z problemem pijanych nastolatków będzie jak walka z wiatrakami.

Paweł Berendt twierdzi, że młodzież nie upija się piwem sprzedawanym w klubie. - To przede wszystkim w okolicznych sklepach spożywczych, otwartych do późnych godzin

nocnych młodzież zaopatruje się w alkohol. Wystarczy, że po każdej dyskotekce przejdziemy się na zewnątrz obiektu, gdzie walają się puste butelki po alkoholu. My piwo sprzedajemy w plastikowych kubkach - broni się dyrektor placówki kulturalnej.

Ale problem alkoholu to nie jedyny problem, z jakim boryka się WIR. Praktycznie każdej soboty przed klubem dochodzi do prawdziwych pojedynków pomiędzy rozpalonymi młodzieńcami. Od stałych bywalców WIR-u można się dowiedzieć, że czasem w ciągu jednej nocy można być świadkiem nawet czterech, pięciu walk. Młodzi ludzie, nie chcąc bić się na sali, wychodzą na zewnątrz, wraz z nimi wylega kilkadziesiąt osób robiących za kibiców. Z relacji świadków wynika, że niejednokrotnie pojedynkom przyglądają się biernie ochroniarze dyskoteki. Paweł Berendt nie potwierdza tych zarzutów: - Jeśli tylko wiemy, że na zewnątrz dochodzi do jakiejś bójki, natychmiast dzwoniemy po Policję.

Nad bezpieczeństwem dyskoteki czuwa zazwyczaj 6 - 8 ochroniarzy, którzy nie są zatrudnieni w żadnej agencji ochrony. Podobno część z nich przeszła jakieś szkolenia, ale jakie, dyrektor ZDK nie potrafił dokładnie odpowiedzieć. Zdaniem Pawła Berendta ochrona nie ma obowiązku zabezpieczania porządku na zewnątrz obiektu - Od tego jest Policja - mówi.

Komendant Policji Janusz Kozanecki uważa, że problem bezpieczeństwa na terenie dyskoteki stał się na tyle poważny, że w chwili obecnej potrzeba radykalnych rozwiązań. - Aktualnie w prokuraturze toczą się cztery postępowania w sprawie bójek w Wirze. W najbliższym czasie będziemy chcieli zorganizować wspólnie z władzami miasta oraz organizatorem dyskoteki spotkanie w tej sprawie. Na pewno spotkamy się z ochroniarzami, by dokładnie im wyjaśnić, co należy do ich obowiązków, a czego nie wolno im robić. Komendant uważa, że główny obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa w trakcie dyskoteki spoczywa właśnie na ochroniarzach: - Zanim przyjedzie patrol policji często jest już po bójce. To ochroniarze, nie tylko wewnątrz dyskoteki, ale i w jej najbliższym otoczeniu powinni służyć pomocą - mówi Janusz Kozanecki.

Tematem bezpieczeństwa na terenie dyskoteki niebawem powinien zająć się również Zarząd Miejski w Złotowie. Według burmistrza Wełniaka Zarząd, kiedy tylko zapozna się z wynikami finansowymi Domu Kultury, będzie postulował, aby na dyskotekę było bezpiecznie, tym bardziej, że przez Wir prze-
wija się co sobotę kilkaset osób. Co do bez-



pieczeństwa na zewnątrz dyskoteki nie od dziś wiadomo, że właściciele dyskotek, choćby w takim mieście jak Piła, dbając o reputację swojego lokalu, zapewniają bezpieczeństwo również w najbliższym sąsiedztwie klubu.

Tylko niepoprawni optymiści mogą liczyć na to, że w najbliższym czasie klub rozwiąże swe problemy. Za dużo konfliktów interesów. Po pierwsze: bez piwa nie ma dyskoteki. To zdanie można usłyszeć od wszystkich organizatorów dyskotek. Po drugie piwo: to doskonały interes. Przy obecnym ustawodawstwie, który ze sprzedawców będzie przejmował się, czy sprzedaje piwo 17-latkowi, czy osobie pełnoletniej? Najważniejszy jest pieniądz. Po trzecie: dopóki odpowiednie służby nie będą miały prawa stosować odpowiednich sankcji karnych nie tylko wobec osób sprzedających piwo, ale także wobec nieletnich, którzy alkohol spożywają, cała gadanina o rozpiciu młodzieży nie ma większego sensu. Co innego sprawa bezpieczeństwa. Tu władze miasta i organizatorzy dyskoteki mają duże pole do popisu.

Mariusz Leszczyński

CU

COMMERCIAL UNION

*Otwarty Fundusz Emerytalny
BPH CU WBK*

wszelkie informacje dotyczące
**możliwości przystąpienia
w ramach II filaru
do
Otwartego
Funduszu Emerytalnego
Commercial Union
Powszechnego
Towarzystwa Emerytalnego
BPH CU WBK**

Biuro Agentów
Commercial Union
ul. Norwida 4 (budynek Banku PeKaO SA)
tel. 263-56-88
poniedziałek 11.00-13.00
wtorek-piątek 15.00-17.00

Znowu kłopoty ze zniwami

20 lipca br. Powiatowa Komisja Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Złotowie zorganizowała spotkanie wójtów, burmistrzów, producentów zbóż i podmiotów gospodarczych, które skupują i przetwarzają płody rolne. Tematem były oczywiście zniwa.

Przewodniczącą Powiatowej Komisji - Eugeniusz Drobkiewicz - przedstawił ogólną, nienajlepszą sytuację na rynku skupu zbóż i rzepaku. Spotkanie to, wg przewodniczącego, jest sposobem szukania wyjścia z impasu. Impas powstał, gdyż mało jest podmiotów, które zgłosiły akces skupu zbóż. Nie jest dobrze z pszenicą, jednak tragicznie jest z żytem, którego w zasadzie nikt nie chce - mówił p. Drobkiewicz. W dalszej kolejności zabierali głos m.in. przedstawiciele Wojewódzkiej Izby Rolniczej i uczestnicy spotkania. Mówiono o błędach w polityce skupu płodów rolnych. Błędach w ustalaniu cen minimalnych, które okazały się w rzeczywistości za wysokie, gdyż sytuacja na rynku może spowodować, iż ceny te nie będą osiągalne i w efekcie rolnicy nie otrzymają dopłat. WIR w Poznaniu wystosował pismo protestacyjne w tej sprawie do premiera. Podkreślano, że w zaistniałej sytuacji winę ponoszą też centrale związkowe, które w swoich dążeniach po prostu „przedobrziły sprawę”. Trudna sytuacja jest z rzepakiem.

- Ale jak może być inaczej, gdy przed zniwami do Polski sprowadzono tyle oleju, ile wynosi połowa jego produkcji rocznej w Polsce? - pytał przedstawiciel WIR. Na spotkaniu przedstawiono również listę tych podmiotów z powiatu złotowskiego, które zadeklarowały skup. Jak wiele rozbieżności istnieje w interesach producentów i rolników z interesami „kupujących, można było przekonać się, słuchając kolejnych głosów. Radny Kosarzewski zarzucił też brak dobrej, politycznej woli w rozwiązaniu tego problemu. Wójt Treła poruszył bardzo istotną sprawę bytu gorzelni, które pomalu przestają po prostu istnieć. - Miała być „ustawa spirytusowa”; co się z nią dzieje? - pytał - Spirytus miał być produkowany i dolewany do benzyny. Przyszły zniwa i cisza, a gorzelnie stoją zamknięte. Poniżej odpowiedzi na to pytanie udzielił p. Brewka z GS w Złotowie, który wyraził przypuszczenie, że gdy gorzelnie nasze przejmie kapitał zagraniczny, to sprawa bezwodnika (tak nazywa się spirytus dolewany do benzyny) zostanie szybko załatwiona i proces legislacyjny w tej sprawie zostanie sprawnie przeprowadzony. Dyskusje, choć gorące jak lipcowa aura, dotyczyły tych samych elementów. Jednak na spotkaniu udało się wypracować wspólne stanowisko. Delegaci do WIR z powiatu złotowskiego wyrazili poparcie dla stanowiska ich przedstawicieli w rozmowach z rządem i zakładami skupu i przetwórstwa rzepaku i zbóż w sprawie cen skupu tego- rocznych zbiorów. „Uważamy

- czytamy w stanowisku - że ceny rzepaku: 800 zł za tonę oraz ceny pszenicy i żyta wraz z dopłatami ustalone odpowiednio na 510 i 360 zł za tonę, to zaledwie ceny pokrywające koszty produkcji. Dlatego też powinny one być w każdym przypadku zachowane. Należy bezwzględnie zablokować na granicach import rzepaku, zbóż, olejów i mąki, tak aby zapewnić utrzymanie wyżej wymienionych cen krajowych ziemiopłodów. Jeśli rynek nie akceptuje cen minimalnych (450 zł za pszenicę i 320 zł za żyto), to należy zwiększyć dopłaty rolnikom, tak, aby w każdym przypadku otrzymywali oni łącznie minimum 510 zł za pszenicę i 360 zł za tonę żyta.”

Delegaci wyrazili również przekonanie, że rząd zmieni zasadę, iż warunkiem skupu na rzecz Agencji Rynku Rolnego jest pobranie przez skupujących kredytów bankowych o preferencyjnej stopie oprocentowania. Według delegatów, równoprawny z kredytowym powinien być skup dokonywany przez poszczególne podmioty z własnych środków.



Delegaci podczas obrad.



Ten Kombajn kosil łan żyta pod Złotowem do późnych godzin wieczornych.

Duże zniwa rozpoczęte

Jedni męczą się ze sprzętem rzepaku, a drudzy rozpoczęli wielkie zniwa. Pierwsi martwią się, jak to w miarę po korzystnych cenach sprzedać ziarno, a drudzy pracują od rana do wieczora kosząc łąny żyta i owsa.

Duże zniwa rozpoczęto, oczywiście, na słabszych glebach w okolicach Paruszki, Złotowa, Kujana, Jastrowia i Okonka. Na polach w tym roku spotkać można całą gamę sprzętu do zbioru i koszenia wiosennych lub ubiegłorocznych zasiewów. Czasem można jeszcze zobaczyć starą pocztową maszynę do trawy przysposobioną do koszenia i układania w pęki owsa, innym razem, prawie już zapomnianą „Vistulę”. Zniwa rozpoczęto tym, co każdy miał. Jedni wyprowadzili stare „Bizonny”, a inni kupione od pośredników wielkie niemieckie zniwne maszyny. Bez wątplenia spotkać można będzie jeszcze tych tradycyjnych, czyli gospodarzy z odchodzącą w zapomnienie kosą. Ta ostatnia to, niestety, nie objaw szczególny do niej sentymentu, lecz znamię najzwyczajszej rolniczej biedy.

■AŁ

NOWY RADNY

Rada Gminy Złotów pracuje już w pełnym składzie. 18 lipca br. odbyły się wybory uzupełniające.

Do 18 lipca br. Rada Gminy Złotów zbierała się na posiedzeniach sesji w niepełnym składzie. Od niedzieli, na wakujące miejsce po ś.p. Czesławie Tobodzie, wybrany został nowy radny - p. Jerzy Rembecki z Józefowa. Frekwencja wyborcza w gminie, jak na trudny wakacyjny okres, była dość dobra - 35%. Z pięciu kandydatów: po dwoje z Radawnicy i Kamienia oraz jeden z Józefowa, wyborcy w gminie Złotów swym zaufaniem obdarzyli właśnie p. Jerzego Rembeckiego.

■WK

FOTO-USŁUGI

NAJTANIEJ W POWIECIE

• wszystkie formaty

9 x 13 - 0,49zł/szt

• zdjęcia ze zdjęć, slajdów

• inne nietypowe usługi

tylko u nas

- super nowość

FOTO INDEX

cały film

na jednym zdjęciu

instrumenty muzyczne

- akcesoria

- płyty CD (od 8 zł/szt)

- kasety

- gry TV

- SONY PLAYSTATION

589 zł

- bajki Disney'a

wypożyczalnia kaset video

PHU "VIDEOMIX"

Złotów, ul. Wojska Polskiego 15A,

DH "ROLNIK" - 1p, tel. (067) 263-78-33

ZŁOTÓW, KRAJENKA

Za miesiąc ruszają gimnazja

Już za miesiąc rozpoczną swój żywot gimnazja - nowe placówki edukacyjne. Jak wyglądają przygotowania do ich otwarcia? Co jest, a czego jeszcze brakuje? Dzisiaj o stanie przygotowani do pierwszego roku szkolnego w nowym kształcie gimnazjów w gminie Złotów i Krajenka.

W gminie Złotów funkcjonować będą dwa gimnazja: w Radawnicy i Świętej. Gmina przeszła to przekształcanie i wprowadzanie reformy oświaty chyba nie tak boleśnie, jak gdzie indziej. Przy gimnazjach powstały większe oddziały zamiejskowe. Więc przez okres przejściowy, przynajmniej przez dwa lata, pod względem czysto technicznym, w zasadzie, nic radykalnie się nie zmieni. Dojdzie tylko zapewnienie dojazdów dla dzieci z Zalesia. Tak przynajmniej widzi to wójt gminy p. Kazimierz Trela. Na dzień dzisiejszy gmina dysponuje jednym autobusem do dowozu dzieci (miała go już wcześniej), jest jednak realna szansa,



że będzie drugi, prawdziwy gimbus. Być może sprawa ta zostanie już wkrótce załatwiona. Gdyby nie, wójt zapewnia, że poczyni starania, by dzieci były dowożone sprawnie, bez zakłóceń. W gminie myśli się choćby o wynajęciu małego bus-a. Jednak nie to stanowi największe zmartwienie dla władz samorządowych gminy. Pierwszoplanowym zadaniem jest dokończenie kompleksu szkolnego w Radawnicy. Od strony przygotowania merytorycznego - nauczania - nie jest już tak w miarę dobrze. Nadal nie ma programów, nie ma podręczników. Nauczyciele, jak twierdzą, są przygotowani i gotowi. Czekać tylko na kon-

kretnie, obiecane działania ze strony swych zwierzchników i ministerstwa.

W Krajence pełną parą prowadzone są roboty remontowe w Pałacyku Sułkowskich, gdzie właśnie mieścić się będzie gimnazjum. W trakcie robót, na dzień dzisiejszy, są sanitarium i drugi dach - remont pierwszego jest zakończony. Będzie również zmiana systemu grzewczego z tradycyjnego na gazowy. Sale gimnazjalne są gotowe na 80%. Jednak wszystko - według zapewnień burmistrza Mariana Lahsmanna - będzie gotowe na rozpoczęcie roku szkolnego. Przygotowane będą te sale, które są niezbędne do funkcjonowania placówki. Wszystko ze względu na finanse. Gmina nie otrzymała żadnych pieniędzy, dotacji na remont. Jak na razie w Krajence mogą tylko pomarzyć o szkolnym gimbusie. Finalizowane są natomiast rozmowy z PKS-em w sprawie dowozu dzieci ze Skórki, Podróżnej, Paruski i Dolnika, przez tę firmę. Pozostałe wsie obsługiwać będzie autobus szkolny, który dowozi dzieci ze szkoły podstawowej. W sprawach dydaktycznych sytuacja podobna do tej z gminy Złotów.

■ Waldemar Kujawa

JASTROWIE

Otwarcie Pawilonu Meblowego można chyba uznać za oficjalne rozpoczęcie działalności nowej firmy - poznańskiego „MEB-LAK-u” na terenie miasta.

Jak już wcześniej informowaliśmy, na mapie gospodarczej Jastrowia pojawił się nowy podmiot gospodarczy - Spółka z o.o. „Meb-Lak” z Poznania. Spółka kupiła obiekt po byłej Meblarskiej Spółdzielni Inwalidów i rozpoczęła działania w celu uruchomienia nowego produkcyjnego zakładu. 21 lipca br., na początek, został otwarty Pawilon Meblowy, znajdujący się przy wjeździe do Jastrowia szosą z Piły lub Wałcza w kierunku na Szczecinek. Pawilon użytkowany jest tuż przy zakładzie.

- Jest to nasz pierwszy krok, pierwszy etap - mówił podczas otwarcia p. Adam Burda, Przewodniczący Rady Nadzorczej spółki „Meb-Lak” - W tej chwili jesteśmy w fazie przemodelowania zakładu, jego remontu. Przygotowane i częściowo zagospodarowane są tereny pod przyszłą hurtownię. Na razie są to nasze koszty. W zasadzie ukończona jest przebudowa kotłowni i suszarni, gdzie dzięki nowoczesnej, zautomatyzowanej technice, zakład nasz będzie przyjazny człowiekowi, ekologiczny.

We wrześniu planowane jest uruchomienie produkcji i zatrudnienie, w pierwszym etapie, ok. 50 pracowników. Docelowo spółka zamierza zatrudniać około 150 pracowników produkcyjnych. Przewodniczący Burda złożył podziękowania dla władz samorządowych miasta, burmistrza, za dotychczasową wzorową współpracę. Nie inne podziękowania padły z ust burmistrza miasta i gminy Ryszarda Sikory, którego cieszy szczególnie fakt, że w nowym zakładzie znajdują i znajdują jeszcze zatrudnienie mieszkańcy gminy. - Chcemy za-

chęcać inwestorów do inwestowania u nas. Nie odstraszać - mówił burmistrz Sikora.

Po uroczystym przecięciu wstęgi, gospodarze uroczystości zaprosili wszystkich przybyłych gości na skromny poczęstunek.

Otwarcie sklepu - bo tak niektórzy komentowali to wydarzenie - może wydawać się błahe z pozoru. Dla mieszkańców Jastrowia jest to jednak wydarzenie długo oczekiwane. Tak dobry zakład, jakim była Spół-



dzielnia Inwalidów, nagle upadł i spowodowało to dotkliwy w swoich skutkach wzrost bezrobocia w mieście. Dotyczyło to bowiem ludzi - w zdecydowanej części - niepełnosprawnych. Dla nich była to wielka tragedia. Zakład długo stał pusty. Teraz widać, że coś w tym temacie się ruszyło. To już nie tylko zapowiedzi, ale i czyny. Należy więc życzyć spółce rozwoju i udanej inwestycji, a obecnym i przyszłym pracownikom zadowolenia z podjętej tam pracy.

■ Waldemar Kujawa

ZŁOTÓW

Wakacje nad Adriatykiem

W dniach 25.06- 06.07.99' Szkoła Podstawowa Nr 3 w Złotowie i Biuro Turystyki Szkolnej z Opola zorganizowały wycieczkę na kolonię SOLATIA w Pinarelli (Włochy). Nasze dzieci, oprócz kąpielii w Adriatyku oraz włoskiej opalenizny przeżyły mnóstwo przygód, biorąc udział w zawodach sportowych i imprezach kulturalnych. Każdy z uczestników konkursów był nagradzany upominkami, medalami lub owocami. Poza tym dzieci miały możliwość wyładowania energii na urządzeniach mechanicznych w MIRABILANDII. Szaleństwa na rolcosterze, młotach, diabelskim młynie, rakiemie i innych urządzeniach oraz pokazy kaskaderskie i pokaz światła laserowych w rytm muzyki wprawiły niejednego w osłupienie. Inną atrakcją były ślizgi na urządzeniach wodnych w ATLANTICE. Pod koniec pobytu we Włoszech odwiedziliśmy piękną Wenecję.

W drugiej połowie sierpnia wybieramy się do Francji, a w przyszłym roku pojedziemy do Hiszpanii i Grecji.

■ St. Rumiński



... nie żałuję swojej decyzji

Z Henrykiem Piosikiem, nowym naczelnikiem Urzędu Skarbowego w Złotowie rozmawia Mariusz Leszczyński.

■ Od kiedy rozpoczął Pan pracę w złotowskim urzędzie?

- Oficjalnie z dniem 1 lipca 1999 roku, natomiast akt powołania wydany przez ministra finansów Leszka Balcerowicza otrzymałem z dniem 23 czerwca.

■ Mimo że jest Pan rodowitym złotowianinem, mimo że mieszka Pan w Złotowie na stałe, wiele osób po raz pierwszy spotyka się z Pańskim nazwiskiem. Żeby pokazać, iż nie znalazł się Pan na tym stanowisku przypadkowo, proszę przypomnieć swoją dotychczasową karierę zawodową.

- Moją pierwszą pracą była praca w Spółdzielni Transportu Wiejskiego Oddział w Złotowie. Tam przepracowałem sześć lat dochodząc do stanowiska samodzielnego referenta ds. planowania i sprawozdawczości, inaczej mówiąc głównego ekonomisty. Od 1983 roku do 1991 roku pracowałem w złotowskim Urzędzie Skarbowym. Wtedy to wygrałem konkurs na dyrektora Izby Skarbowej w Pile, którą to funkcję pełniłem do 31 grudnia ubiegłego roku. Od 1 stycznia, przez prawie pół roku, w ramach reorganizacji województw pełniłem funkcję wicedyrektora Izby Skarbowej w Poznaniu.

■ A zatem przyjęcie stanowiska naczelnika urzędu jest swego rodzaju zejściem na niższe szczeble zarządzania.

- Prawdę mówiąc stanowisko naczelnika jest w wielu wypadkach stanowiskiem bardziej odpowiedzialnym od tego, które piastowałem do tej pory. To właśnie w urzędzie odbywa się pierwszy kontakt z podmiotem gospodarczym, niezależnie od rozmiarów prowadzonej przez niego działalności. W tym miejscu należy pamiętać, że naczelnik posiada bardzo szerokie kompetencje i autonomię w podejmowaniu decyzji.

■ Czy przewiduje Pan jakiegokolwiek zmiany w kierowanym przez siebie Urzędzie? Jak widzi Pan współpracę ze swoim zastępcą?

- Na dzień dzisiejszy trudno mówić o zmianach personalnych. Dziwnym byłoby, gdybym zmienił sobie swojego zastępcę, Pana Tadeusza Jarząbka, a to z tego względu, że nie kto inny tylko ja mianowałem go na to stanowisko. Podejmowanie jakichkolwiek decyzji kadrowych w chwili obecnej jest niewskazane z kilku

przyczyn. Po pierwsze trwa sezon urlopowy, po drugie zbyt długo mnie nie było w Złotowie, bym od razu mógł podejmować trafne decyzje. Od 1991 roku stan zatrudnienia w Urzędzie zwiększył się o 100 procent, a zatem potrzebuję czasu, by przyrzeć się pracy zatrudnionych tu osób. Jeżeli będą zmiany, będą miały one podłoże czysto merytoryczne. Dla mnie najważniejsze jest to, by jak najefektywniej wykorzystać kwalifikacje pracownika. W Urzędzie jest przerost zatrudnienia o 5 etatów, ale nie oznacza to, że będą zwolnienia. Wszystko zostanie bardzo racjonalnie przeanalizowane i skonsultowane.

■ Nie żał Panu trochę dotychczasowej pracy? Przecież Złotów to nie Piła.

- Każdy z nas musi podejmować ważne życiowe decyzje. Każdy sam musi oceniać wszystkie za i przeciw swoich wyborów. Mnie nikt z Piły nie wyganiał, mogłem tam dalej pracować, jednak uznałem, że pewien etap w moim życiu się skończył i należy zacząć robić coś nowego. Uważam, że w Złotowie jest przede mną wiele do zrobienia, na pewno wielu rzeczy

będę musiał się uczyć od nowa, choćby już wspomnianego, pierwszego kontaktu z podatnikiem. Nie żałuję swojej decyzji.

■ Da się Pan namówić na zrobienie zdjęcia?

- Mam zasadę, że nie pozwalam się fotografować dziennikarzom. Nie chodzi tu o to, czy jestem fotogeniczny czy nie, ale o zwykłą intymność. Pracując w Pile bardzo sobie cenilem, to że mieszkając w Złotowie niewiele osób wiedziało co robię. Wiem, że teraz będzie z tym trudniej, ale mimo to chciałbym dochować wierności zasadzie.

■ Dziękuję za rozmowę.

**Starostwo Powiatowe
w Złotowie
informuje, że
Zespół ds. Orzekania o Niepełnosprawności dla mieszkańców
powiatu złotowskiego
znajduje się w Pile,
przy ul. Dzieci Polskich 26,
tel. 351 55 61**



Wakacyjna oferta VW

Jeśli teraz kupisz dowolny model osobowego Volkswagena, w cenie samochodu otrzymasz pełne ubezpieczenie.

Passat. Teraz albo nigdy!

Takiej oferty* Volkswagena jeszcze nie było. Np. Passat – wersja 1,6 (100 KM) z pełnym pakietem ubezpieczeń, klimatyzacją i lakierem metalik w cenie, która już się nie powtórzy... 65 040 zł z VAT.

* oferta obejmuje modele VW Passata 1,6 (100 KM) oraz 1,8 (125 KM)

PAWLIK
64-920 Piła, al. Powstańców Wlkp. 164
tel. (067) 213 14 68, fax (067) 213 14 68





**Pamiętaj Państwo piosenkę, bo-
dajże Stanisława
Grzesiuka, o śle-
dziu słonym,
„...jeszcze nie ob-
dartym, a już zzar-
tym”? Jastrowska
Spółdzielnia
Mieszkaniowa jesz-
cze nie postawiła
garaży, a już są one
kością niezgody
i powodem gło-
śnych protestów
części lokatorów.**

Według informacji przedstawionych przez prezesa Spółdzielni - p. Jana Blicharza - na spotkaniu z mieszkańcami w dniu 21 lipca br., Rada Nadzorcza podjęła decyzję o budowie 22 garaży na potrzeby swoich lokatorów. Wcześniej przeprowadzono zapisy na planowane garaże. Osiem z nich miałyby stanąć przed blokiem nr 43, dokładnie 15 kroków od mieszkaniowych okien. O wyrażenie zgody na zaakceptowanie miejsca budowy nikt mieszkańców bloku 43 nie pytał. Rozpoczęto budowę. Wykopy pod fundamenty już są. Lokatorzy bloku 43 są oburzeni:

- Jak można pod naszymi oknami, bez żadnego zapytania, budować garaże?! To nie ma innego miejsca? Teren ten należy niewątpliwie zagospodarować, ale inaczej. Z rozumem i szacunkiem dla nas. Za parę lat, bez naszej zgody, może zrobicie na dachu naszego bloku lądowisko dla helikopterów, bo tak będzie wygodniej. Pan prezes tam nie mieszka - ciekawe, co by mówił, gdyby tak pod

jego oknami bez jego zgody ktoś chciał postawić garaże - to tylko niektóre argumenty zdenerwowanych lokatorów bloku 43.

Prezes Blicharz twierdzi, że wszystko jest zgodne z prawem i z wolą mieszkańców całego osiedla. Garaże są potrzebne i będą budowane z myślą o polepszeniu sytuacji właścicieli aut, którzy nie mają gdzie garażować. Przyznaje, że o zgodę mieszkańców bloku 43 nikt nie pytał, ale też nikt nie wyrażał się negatywnie do przedstawianej mu propozycji.

- Jak mi dali do podpisania, to podpisałem. Co to było? Nie wiem - mówi jeden z mieszkańców bloku 43.

Inni lokatorzy z 43 twierdzą, że prezes działał wybiórczo, chodził tam, gdzie wiedział, że nie napotka oporów. Prezes jest innego zdania i mówi, że działania Spółdzielni były podyktowane wyłącznie troską o jej członków. Ciekawą stroną są tutaj mieszkańcy bloku 47. Część z nich „trzyma stronę” sprzeciwiających się mieszkańcom z 43. Druga część do-

maga się, by garaże stały w tym właśnie, zaplanowanym miejscu. Są to potencjalni przyszli właściciele tych garaży. Zebrał nawet podpisy od mieszkańców z 47 pod petycją akceptującą ich budowę w opisanym miejscu. Inne podpisy - przeciwnie, też zostały złożone na ręce prezesa. Jednak ich wiarygodność podważają mieszkańcy z 47...

Taka postawa niektórych sąsiadów z 47 oburza przeciwników garaży, gdyż to nie pod blokiem 47, a pod ich - nr 43 - ma się zacząć budowa. Będąc na rzeczonym zebraniu doprawdy trudno było wyluskać cokolwiek rzeczowego z ogólnego hałasu i wzajemnych przekrzykiwań. Rzeczywistość jest taka, że tam, gdzie jest konflikt - są strony. Przynajmniej dwie. Tutaj chyba trzy. Doszło jednak do małego porozumienia. Garaże będą budowane. Na razie te, które nie są usytuowane pod oknami bloku 43. Te planowane pod tym blokiem, na razie budowane nie będą. Na razie...

■WK

Nasze zadanie - pomagać innym

Zakrzewski Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej działa na terenie gminy od 1990 roku. Pracy z ludźmi potrzebującymi stałej bądź okresowej pomocy bez wątpienia do łatwych zaliczyć nie można. Z tego właśnie powodu w placówce tej działają ludzie szczególnie wrażliwi na problemy życiowe i komplikacje ludzkiego losu.

Każdy z samorządowców doskonale wie, że na jego terenie zawsze znajdują się osoby szczególnie pokrzywdzone przez los, nieporadne, żyjące w innym niż wszyscy wymiarze, którym z pobudek czysto humanitarnych należy bezwzględnie pomóc.

Zakrzewska gmina nie jest tu oczywiście jakimś szczególnym wyjątkiem. Na dzisiaj pod bezpośrednią opieką Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej znajduje się 215 rodzin /osób/. Pracownicy GOPS stwierdzają, że do podstawowych przyczyn ubiegania się o pomoc zaliczyć trzeba 215 przypadków ubóstwa, macierzyństwo /17/, niepełnosprawność /48/, choroba /27/, brak pracy /75/, alkoholizm /4/ oraz cały szereg innych specyficznych, często jednostkowych uwarunkowań. Ponadto w ramach GOPS mieszkańcy gminy pobierają 10 stałych zasiłków na dzieci specjalnej

troski, 9 osób korzysta ze stałych zasiłków wyrównawczych, a dla 22 wypłacane są renty socjalne. Aby obraz był pełny, trzeba dodać, że 125 rodzin skorzystało dotychczas z możliwości ubiegania się o zasiłki okresowe.

Całość świadczeń związanych z wypłatami zasiłków stałych i okresowych jest finansowana przez budżet wojewodów, a świadczenia jednorazowe finansowane są z lokalnej, gminnej kasy. Dla zakrzewskiej placówki pomocy społecznej prawdziwym problemem jest malejący ostatnio budżet ośrodka. W ubiegłym roku mieliśmy do dyspozycji od wojewody blisko 380.000 złotych, a na ten rok tylko niewiele ponad 310.000. Ze strony gminy w minionym roku otrzymaliśmy 25.000 zł, a na ten - 15.000 złotych. Porównując powyższe cyfry można dojść tylko do jednego wniosku - o pomoc finansową w br. z

pewnością będzie trudniej. Najlepszym tego przykładem niech będzie fakt, że w minionym roku Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Zakrzewie wydał tylko 12 decyzji odmownych o przyznaniu zasiłków z powodu braku środków finansowych w kasie, gdy tymczasem do połowy lipca br. takich odmów wydano aż 59. Skromny budżet na świadczenia dla najbardziej potrzebujących jest dodatkowo uszczuplony poprzez konieczność odprowadzania składek na ubezpieczenie emerytalno - rentowe za osoby pobierające zasiłki stałe bądź renty socjalne. W ciągu 6 miesięcy br. wydatkowano w ten sposób ponad 21 000 złotych.

Niestety, nie najlepiej wyglądają na dzisiaj również możliwości uzyskania z GOPS zasiłków przez kombatanów. Na zapotrzebowane środki finansowe do Urzędu ds. Kombatantów w Warszawie w wysokości 13.200 złotych otrzymaliśmy zaledwie 2.000! Jak w takiej sytuacji, spośród blisko 140 kombatantów, wybrać tych, którym zapomoga jest najbardziej potrzebna?

Na dzisiaj GOPS, po szczegółowym przeanalizowaniu sytuacji materialnej osób uprawnionych, przyznał pomoc 6 osobom. Niestety, dla kolejnych 12 przypadków brak jest pieniędzy.

☞ (...)

Amfiteatr żyje...



Co niektórzy z mieszkańców Jastrowia skłonni byli przypuszczać, że amfiteatr wykorzystuje się tylko dwa, może trzy razy w roku. Najczęściej, gdy są wybory. Okazuje się, że nie mają racji. 20 lipca na jastrowskiej scenie wystąpił młodzieżowy zespół muzyczny Nexus Light ze Szczecinka. Jest to kapela, można by rzec „na dobroku”. Jarek, Sylwek (z Jastrowia), Kinga i Katarzyna (niestety, na tym występie nieobecna) to 16, 17 i 18-letni młodzi ludzie, którzy - jak mówią - kochają muzykę. Istnieją dopiero trzy miesiące i chyba wszystko przed nimi - praca też. Grają i śpiewają w zasadzie wszystko, choć mają również w swoim repertuarze własne teksty i kompozycje. Dotychczas występowali najczęściej w szkołach, na większych czy mniejszych uroczystościach. Grają na własnym sprzęcie. Chyba dobrze więc się stało, że Ośrodek Kultury w Jastrowiu udostępnił scenę amfiteatru tym młodym ludziom. Oni mieli okazję się pokazać, zaistnieć. Sporo ich rówieśników z Jastrowia mogło przyjść i ich posłuchać. A w amfiteatrze znowu zabrzmiało życie. I nie naruszona została przy tym nocna cisza...

■WK



Nasze zadanie

- pomagać innym (c.d.)

☛ (...)

Opisując z konieczności skrótowo działalność pracowników opieki społecznej chciałem czytelnikom uzmysłowić, że pieniędzy na osłony socjalne dla ludzi pokrzywdzonych przez los, dla ludzi biednych i mało zaradnych jest coraz mniej. Właśnie z tego powodu rozejrzyjmy się wokół siebie i popatrzmy, czy nas sąsiad nie potrzebuje pomocy.

Najważniejsze w tym wszystkim jest to, aby nie przechodzić obojętnie wobec ludzkiej niedoli i ludzkiego nieszczęścia.

■Andrzej Ławniczak

PRACA której nie widać

LIPKA • JASTROWIE

Komisja zajmująca się rozwiązywaniem problemów związanych z alkoholem i przemocą w rodzinie istnieje w Lipce od jesieni 1997 r. Niewiele wiadomo na temat jej działań, a mimo że minęła już połowa tego roku, nie przedstawiła ona jeszcze sprawozdania z działalności w roku ubiegłym. Jej przewodniczący, Zbigniew Tumalewicz zapowiedział je na jednej z sesji już kilka tygodni temu, ale, jak dotąd, taki punkt nie znalazł się w porządku obrad Rady Gminy.

Czasami, od osób postronnych, można usłyszeć, że owa komisja nic nie robi, tylko wysyła swoich członków na kosztowne szkolenia, z których nie ma żadnego pożytku, bo nikt nie korzysta z jej pomocy. Zdarzają się też zarzuty, że pieniądze, którymi komisja dysponuje (opłaty za udzielanie zezwoleń na sprzedaż alkoholu) służą tylko mieszkańcom Lipki, bo nie są dofinansowywane żadne przedsięwzięcia w innych miejscowościach.

Zbigniew Tumalewicz i Danuta Walczuk - sekretarz Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych - wyjaśniają, że działalność Komisji trudno pokazać; to, co ona robi, nie jest wymierne. Tym bardziej, że nie łatwo jest uznać jakiś problem, nawet dotyczący konkretnej osoby, za rozwiązany raz na zawsze. Sprawy, którymi Komisja się zajmuje, są bardzo osobiste, dotyczą na ogół relacji wewnątrzrodzinnych, o których niechętnie mówi się obcom, nawet jeśli mogłyby one pomóc, bo są w tym celu przeszkolone. Nie ma co się oszukiwać - czasami ktoś prosi o interwencję, o rozmowę, a potem się z tego wycofuje ze strachu przed konsekwencjami i reakcją rodziny, czy agresywnego męża, bądź też uznaje, że z problemem poradzi sobie sam. I na to Komisja nie ma wpływu. Jest dużo telefonów, pytań, ale często kończy się właśnie tylko na takiej wstępnej rozmowie.

Komisja dysponuje własnym lokalem, do którego można przyjść po to, by uzyskać pomoc, radę, lub tylko porozmawiać. Piętnaście osób - po zgłoszeniu przez kogoś z rodziny, że pomoc jest potrzebna - zostało na taką rozmowę zaproszonych. Przychodziły też osoby z własnej inicjatywy. Jednak raczej wtedy, kiedy wieczory były ciemne i długie. Szukanie pomocy jest ciągle jeszcze traktowane jako coś wstydliwego, a zadaniem Komisji jest stworzenie warunków jej uzyskania, a nie podejmowania decyzji za zainteresowanych. Bez ich woli i zdecydowania na zmianę postępowania nic się nie da zrobić.

Jeśli chodzi o profilaktykę, Komisja koncentruje się głównie na młodzieży i dzieciach, zarówno w trakcie roku szkolnego, jak i podczas wakacji - dofinansowywane są przez nią wyjazdy organizowane przez np. Caritas, jeśli w ich trakcie będą organizowane zajęcia związane z profilaktyką antyalkoholową. Dofinansowywane są szkoły, jeśli prowadzą jakieś formy działalności w tym zakresie i zwrócą się do Komisji z prośbą o fundusze, pieniądze otrzymali także młodzi sportowcy.

Członkowie Komisji stwierdzili, że to, iż gros środków przeznaczonych jest na działania w Lipce, wynika z tego, że tutaj się o te środki występuje. Swego czasu kontrowersyjna była sprawa dofinansowania siłowni w Gminnym Ośrodku Kultury w Lipce. Słysząc było głosy, że w Łąkie też by chciano mieć siłownię. Z. Tumalewicz zaznaczył, że zadaniem Komisji nie jest tworzenie takich miejsc, ale gdyby coś takiego powstało i młodzież spędzała tam czas wolny, pieniądze także byłyby przekazane.

Prawdopodobnie od października rozpocznie w Lipce działalność świetlica terapeutyczna dla dzieci z rodzin patologicznych, w której mogłyby po południu odrobić lekcje, skorzystać z potrzebnej im pomocy, zjeść posiłek itp. KRPA przeznaczyła na nią dziesięć tysięcy złotych. Na razie nie wiadomo dokładnie, jaki będzie szczegółowy plan pracy świetlicy - ogłoszono konkurs i nauczyciele chcący ją prowadzić, mają zgłaszać swoje pomysły, przedstawić koncepcję jej funkcjonowania. Na razie wpłynęła jedna oferta. Jeszcze nie wiadomo również, gdzie ta świetlica powstanie. Propozycje są trzy: dom katechetyczny, podstawówka przy ul. Szkolnej i na Gajowej. Wszystko rozstrzygnie się pewnie na początku roku szkolnego.

Jedną z form działalności Komisji jest także zorganizowanie wyjazdu do Lichenia 31 lipca na ogólnopolskie Dni Trzeźwości, na których spotyka się kilka tysięcy ludzi z całego kraju. Komisja zapłaci za przejazd autokarem tych, którzy byli chętni wziąć udział w tym spotkaniu. Z gminy Lipka pojedzie 20 osób (w tym przewodniczący Komisji i dwie osoby z Zarządu Gminy) oraz po dziesięć osób z Debrzna, Złotowa i Człuchowa. W przyszłym roku podobny wyjazd sfinansuje któraś z komisji w tych miejscowościach.

■Joanna Ziach

P.S.

Członkowie Komisji dyżurują w poniedziałki i środy od godz. 17 do 19 w jednym z pomieszczeń lipkowskiego Domu Kultury (wejście obok biblioteki, I piętro). W poniedziałki dyżurujące osoby czekają na tych, którzy borykają się z problemem przemocy w rodzinie, w środy na tych, których kłopoty związane są z nadużywaniem alkoholu. Do członków Komisji można w tych godzinach także dzwonić: tel. 266 55 22.



Z coraz większym zainteresowaniem przyglądamy się innym, niekonwencjonalnym metodom leczenia i diagnozowania chorób. Jedną ze stosunkowo młodych dziedzin w tym zakresie jest bioenergoterapia. W Złotowie mieszka i pracuje TADEUSZ SIKORA - dyplomowany mistrz bioenergoterapii, z którym rozmawia Waldemar Kujawa:

- Jak zaczęła się Pana przygoda z bioterapią?

- Swego czasu, będąc w górach, miałem okazję być na spotkaniu z prof. Kullą - fizykiem, badającym zjawiska parapsychologiczne. W czasie swego wykładu profesor zaproponował, by ktoś z obecnych spróbował swoich sił w tej metodzie. Zgłosiłem się i, ku zdziwieniu wszystkich, okazało się, że mam coś więcej „w sobie” niż, powiedzmy, przeciętny człowiek. Mało tego, spróbowałem też sił w odnalezieniu chorych miejsc u partnera profesora w pokazie. Wszystkie wskazałem bezbłędnie. Wtedy profesor naklonił mnie, bym zrobił sobie wszystkie niezbędne badania. I tak to w zasadzie się zaczęło. Oczywiście wszystko to rozwija się u mnie po dzień dzisiejszy. Nie stoję w miejscu. Zaczęłem się doszkalać, pobierać odpowiednie nauki, praktyki, zdobywać nowe umiejętności i doświadczenia. Pierwsze kontakty z pacjentami miałem na oddziale reanimacyjnym w szpitalu w Człuchowie.

- Był Pan w stanie im pomóc?

- W niektórych przypadkach tak. Pierwszym człowiekiem, którego udało mi się wyprowadzić ze stanu krytycznego był leśniczy, który przez 22 dni był nieprzytomny. Po uzyskaniu zgody lekarza prowadzącego i dyrektora ZOZ-u zacząłem stosować u niego zabieg bioenergoterapeutyczny. Nie chciałem przypisywać sobie tylko zasług, bo byłoby to nieuczciwe, ale faktem jest, że po 2 tygodniach wspólnych wysiłków, moich i lekarzy, człowiek ten zaczął normalnie wracać do zdrowia. Żyje do dziś, choć wtedy jego szanse nie były zbyt wielkie. Była to dla mnie ogromna satysfakcja. Muszę powiedzieć, że choć nie byłem le-

karzem, to w człuchowskim szpitalu czułem się jak u siebie w domu. Przyjeżdżałem, wkładałem fartuch i w wielu sytuacjach miałem wolną rękę. Po prostu ufano mi i moim metodom niesienia pomocy chorym. Było to możliwe dzięki normalnym, życzliwym stosunkom międzyludzkim, jakie tam panowały.

- Czy współpraca z lekarzami medycyny konwencjonalnej to podstawa, normalność?

- Oczywiście. Dziś również współpracuję z lekarzem, tutaj w Złotowie. Zresztą, aby móc współpracować, musiałem zdobywać wiedzę i umiejętności medyczne. Bez niej nie byłoby to możliwe. Tak więc uczyłem się praktycznie z każdej, podstawowej dziedziny medycyny. Oczywiście wszystko to poparte jest odpowiednimi dokumentami. W efekcie, a na prawdę nie jest o to łatwo, zdobyłem dyplom mistrzowski w tym zawodzie. Dobrze się stało, że w końcu to, co robię, jest zawodem, który ma swoją specyfikację, określającą bardzo precyzyjnie co wolno, a czego nie wolno bioenergoterapeucie, co jest zastrzeżone dla zawodu lekarza. Bioenergoterapia jest metodą wspomagającą medycynę, ale ją nie zastępującą.

- Byli jednak tacy, którzy wiedzieli wszystko.

- Chcę podkreślić, iż ja wspomagam leczenie, organizm. Ja nie leczę. Do tego ma prawo tylko lekarz. Wszystkie metody medycyny niekonwencjonalnej to metody wspomagające. Trzeba to jasno powiedzieć. Nigdy tego nie robiłem i nie chcę zastępować lekarza, tylko ewentualnie wspomagać jego działania i osiągnąć wspólny chyba cel: przynieść ulgę ludziom cierpiącym. My nie możemy być intru-

zami. To jest chyba najważniejsze. Cała medycyna naturalna, niekonwencjonalna jest wspaniała, choć nadal jeszcze nie w pełni doceniana. Na pewno jednak nie stanowi zagrożenia dla bytu medycyny konwencjonalnej. Ja osobiście bardzo sobie cenię współpracę ze środowiskiem medycznym i bardzo ją szanuję. Są jednak pewne schorzenia, w których jestem w stanie pomóc bezpośrednio, np. zaburzenia układu moczowego, kamica nerkowa lub przy chorobie wrzodowej dwunastnicy itd. Są, niestety, i tacy, którzy twierdzą, że leczą nowotwory z przerzutami. Nieprawda, możemy tylko ulżyć w cierpieniu i przedłużyć życie.

-Zanim zaczął Pan pracować zawodowo czuł Pan, że dysponuje „warunkami” do jego wykonywania?

- Trudno to jednoznacznie stwierdzić, ale pewne symptomy świadczyły o tym, że dysponuję pewną siłą witalną. To ludzie, z którymi obcuje twierdzą, że przebywanie w moim towarzystwie daje im poczucie ulgi, wypocznik. Nie mają się mnie też choroby, choć może raczej nie objawiają się one tak, jak u innych ludzi. Wokół mnie może być choroba wirusowa, ja ją też będę miał, ale nie wiadać tego po mnie. Będę normalnie chodził, funkcjonował, w przypadku gdy inny chory musi bezwzględnie leżeć z widocznymi objawami tej choroby.

- Czy to, że posiadał Pan niezwykle umiejętności jest efektem talentu, pracy, zdolności, czy też może magii albo niezwyklego daru Boga?

- Myślę, że jest to pewien dar. Każdy z nas posiada pole bioenergetyczne. Jeden większe, inny mniejsze. Jeden potrafi nie tylko przekazywać, ale i odbierać sygnały, inny nie. Dlatego tak ważny jest kontakt bezpośredni z chorym (choć jeden z zawodowych egzaminów polega na postawieniu diagnozy na podstawie zdjęcia). A co do magii. Przecież nie widzimy, nie słyszymy, nie czujemy np. promieni rtg, a efekty ich działania - zdjęcia - widzimy. Dawniej uznano by to za magię. Dobry bioenergoterapeuta nie używa też żadnych „magicznych” rekwizytów. Jesteś dobry to, przy pomocy wyłącznie rąk, powiesz o chorym wszystko.

- Jest Pan dobry? Powie mi Pan wszystko?

- Proszę bardzo. Proszę usiąść.

Tak nietypowo zakończyła się ta rozmowa, za którą serdecznie sobie podziękowaliśmy. Muszę stwierdzić, że w trakcie badania p. Tadeusz powiedział mi rzeczy, o których nie miał prawa wcześniej wiedzieć. Nie ukrywam, że był to pierwszy mój kontakt z bioenergoterapeutą i był to kontakt niezwykle. Nie było szklanych kul, wahadełek, peleryn i zaklęć. Było bezbolesne, ba - dodające sił - badanie i diagnoza. Naprawdę, jak najbardziej słuszna. I zalecenia, dokładnie takie same, jak mojego lekarza rodzinnego.

■WK

Na zdjęciu: Pan Tadeusz Sikora w swoim prywatnym gabinecie w Złotowie.

„...Dziś piękność twą w całej ozdobie, widzę i opisuję - bo tęsknię po tobie...”

A. Mickiewicz

Tak w „Inwokacji” pisał nasz narodowy wieszcz. Nie wszyscy mają jednak dar tak pięknego pisania. Inni piszą podania. Tęsknią i piszą. A podania dotyczą umożliwienia im, Polakom mieszkającym na obcej ziemi, powrotu do Ojczyzny. Wielu naszych rodaków marzy o takim powrocie. Szczególnie ci z Kazachstanu. Niektórzy „chwycili Pana Boga za nogi” i już niedługo zamieszkają na stałe w swym rodzinnym kraju. Jedną z takich rodzin jest rodzina p. Wiktora Jakuszewskiego z Ilicza, rejon tajynszynski, obwód północno-kazachstański. Pan Wiktor - lat 40 - jest zawodu muzykiem, żona Raisa (Białorusinka z pochodzenia) - pielęgniarką. Mają dwie córki: Natalia - 15 lat i Irena - 12 lat. Już niebawem przyjadą i zamieszkają w Krajence.

W roku 1995 Wiktor był w Krajence z dziećmi na koloni, jako wychowawca. Już wtedy wyraził ogromną nadzieję na powtórny przyjazd do miasta. Tym razem marzyło mu się, że jechać będzie do Krajenki tylko w jedną stronę. Złożył więc do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji wniosek o wydanie wizy repatriacyjnej, skutkującej obywatelstwem polskim z chwilą przekroczenia granicy RP. Wiktor wskazał Krajenkę, jako miejsce, gdzie chciałby w przyszłości zamieszkać. Działania w tej sprawie podjęli również wódcy miasta i gminy - Janusz Szczerbiak i śp. Kazimierz Babut. W grudniu 1997 r. przesyłają dla rodziny Wiktora oficjalne zaproszenie. 20 lipca 1999 r. Zarząd Gminy wysłał pismo do Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, w którym potwierdza wolę przyjęcia rodziny Wiktora w Krajence. Zarząd zobowiązuje się do zapewnienia pracy dla Wiktora, mieszkania, poniesienia kosztów leczenia i dania prawa stałego pobytu. W ciągu miesiąca od daty wydania decyzji przez WUW powinna nastąpić repatriacja Jakuszewskich. Wiktor z córkami otrzyma pobyt stały, żona Raisa - czasowy.

- Dla Wiktora planujemy, czy raczej rezerwujemy już, etat w Krajeńskim Domu Kultury - mówi burmistrz Krajenki p. Marian Lahsmann - Będzie pracował jako muzyk. Remontujemy właśnie, dla jego rodziny, domek jednorodzinny. Będzie tam mieszkanie o pow. 90 m², użytkowej - 76 m²: łącznie 4 pokoje, kuchnia i łazienka. Takie sprawy zawsze budzą emocje. Jedni są za, inni przeciw. Opinia jest różna. Jednakże inne kraje dbają bardzo o swoich obywateli. My również powinniśmy podać rękę naszym rodakom, którzy nie z własnej woli wyjechali z Polski. Niestety, wielu ludzi potrafi dostrzec tylko własne problemy, tylko własną krzywdę. My tym ludziom z Kazachstanu jesteśmy coś winni. Uważam, że to co robimy jest słuszne i nie wynagradza w pełni krzywd, których doznali, będąc całe swe życie Polakami na wygnaniu.

Rzeczywiście, w tym co mówi burmistrz Lashmann jest wiele prawdy. Jednak nawet gminie nie jest łatwo podołać wszystkim obciążeniom finansowym w związku z przybyciem tej rodziny do Krajenki. Wszystkie koszty gmina ponosi sama. Są one naprawdę niemałe. Do tej pory znalazł się jeden sponsor z Piły, który wykonał instalację gazową w remontowanym mieszkaniu. Dlatego też władze samorządowe Krajenki zwracają się z gorącym apelem do wszystkich ludzi dobrej woli i szerszego serca o pomoc w realizacji przedsięwzięcia. Każdy, kto mógłby pomóc, czy to finansowo czy w formie rzeczowej - będzie mile widziany. Chodzi m.in. o sprzęt gospodarstwa domowego. Jak na razie, nie ma dla tych ludzi zarówno łyżeczki do herbaty, jak i tapczanu, czy pralki. Chodzi oczywiście o rzeczy nadające się do użytku lub też wsparcie finansowe na ich zakup. Niech ci ludzie będą godnie przyjęci. Należy się spodziewać, że przyjadą oni z samą walizką. Sami też, z pewnością, nie będą chodzić po prośbie, godność bowiem jest dla nich wielką cnotą. Utworzono więc specjalne konto pod nazwą: „Pomoc społeczną dla polskiej rodziny z Kazachstanu”. Nr konta: Urząd Gminy i Miasta Krajenka - Bank Spółdzielczy Krajenka - 89420005-983-3600/0/1. Wszystkie darowizny przeznaczone na ten cel można, zgodnie z prawem, odpisać od podatku. Wszelkich informacji o sposobie i formie pomocy udzielają panie: Teresa Pełko i Barbara Budnik, pod nr telefonu - (067) 263 85 04.

Wydaje się, że wszyscy powinniśmy zmobilizować się i pomóc w jak najlepszym przyjęciu rodziny Jakuszewskich. Będą oni pierwszymi w naszym powiecie Polakami z Kazachstanu, którzy wrócili do swej Ojczyzny. Z pewnością będzie to swoisty sprawdzian naszej, tak szeroko propagowanej w świecie solidarności i naszego równie znanego patriotyzmu.



Rodacy z Kazachstanu

Na zdjęciu: W tym domku mają zamieszkać Jakuszewscy.

PS. Tak na marginesie: pomyślałem o tej pomocy i wierzę, że ona będzie ze wszelkich miar szeroka. Jednak nasze, polskie warunki bytu też nie są na co dzień różowe. Wiktor ma dostać pracę, ale utrzymać rodzinę będzie mu szalenie trudno. A może by tak pomyśleć o umożliwieniu mu dorobienia do „państwowe” grosza?. Nie znam za bardzo szczegółów, ale wiem jedno na pewno: dobry muzyk - organista - to nieoceniony skarb każdej parafii. Gdy w kościele, na organach zagra profesjonalista, to i Msza św. wydaje się wtedy radośniejsza, piękniejsza. Może warto by pomyśleć i skorzystać?

■WK

Wszystkie dzieci są nasze...

Na pewno to hasło przyświeca władzom samorządowym w Krajence. Wiele dzieci nie wie i nie zdaje sobie sprawy, że wakacje to powinien być czas zabawy i radości. Pochodzą z bardzo biednych rodzin. Często - niestety - nie są akceptowane przez własne środowisko. Dla nich to właśnie, w Krajence, zorganizowano wakacyjne zajęcia.

Z pewnością nie są to wczasy, nawet typowe kolonie, ale dla 37 dzieci z gminy Krajenka uczestnictwo w zajęciach prowadzonych w świetlicy socjoterapeutycznej, stanowiło nie lada atrakcję i wspaniały wakacyjny prezent. Prezent ten ufundowała tym dzieciom gmina. W dniach od 5 do 17 lipca dzieci te miały fachowo zorganizowane zajęcia w Krajeńskim Domu Kultury. Poza zajęciami świetlicowymi dzieci były na wycieczce nad morzem, jeździły nad jezioro do Jastrowia, były w Górcie Klasztornej, zwiedziły też skansen w Osieku. Otrzymały regulamin posiłek. Jednakże dla tych naprawdę biednych dzieciaków, nie mniej istotną sprawą był fakt możliwości uczestniczenia i zabawy w grupie. Bycia razem. Może po raz pierwszy w swym życiu razem śpiewały, tańczyły i znakomicie bawiły się np. przy ognisku. Ten czas (codziennie od godz. 9 do 14) z pewnością wspominać będą bardzo mile. Od 2 do 14 sierpnia - tak samo, wakacyjnie, będą mogły spędzić czas kolejna grupa dzieci z okolic Krajenki.

Na wstępie napisałem, że to nie wczasy, nawet nie kolonie. Sądzę jednak, że to, co uczyniła gmina dla tych dzieci, może być dla nich czymś znacznie więcej. Czymś, o czym wielu z nas nawet nie ma pojęcia. Bo każdy z nas potrzebuje ciepła, dobroci, zrozumienia. Wielu z nas ma je na co dzień. Te dzieciaki - niestety nie. Dlatego też wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji tych wakacyjnych zajęć, krajeńskiemu samorządowi, należą się wielkie słowa uznania i pochwały od nas wszystkich.

■Waldemar Kujawa



**Biuro turystyczne „TO MY”
oferuje wczasy, wycieczki
krajowe i zagraniczne, po-
maga zorganizować turysty-
kę indywidualną, zapewnia
stałe przejazdy do kilku eu-
ropejskich krajów. Dysponu-
je bazą nowoczesnych samo-
chodów. Właścicielem biura,
pilotem, przewodnikiem, kie-
rowcą, ale przede wszystkim
DUSZĄ firmy jest filigrano-
wa Halina Konek.**

MAŁA

Turystycznego bakcyła złapała, gdy była jeszcze bardzo mała. Najpierw cała jej rodzina wybierała się w trasy po Polsce. Gdy tata był zajęty, mama ładowała całą trójkę dzieciaków w pociąg i jechała na weekend do Poznania czy Warszawy. Z pasją poznawali każdy zakątek kraju. Kolorowe pocztówki od kuzynek mamy, mieszkających w Stanach Zjednoczonych, i wujka z Francji działały jak magnesy. Pobudzały wyobraźnię i pozwalały na krystalizację pierwszych marzeń o zwiedzeniu świata. Oglądane z każdej strony, stały się skarbem na wiele lat, a Halinka do dziś pamięta ich kolory i kształty.

Sz szczególnie dużo przysyłał ich brat mamy, od 1951 roku konsul generalny w Marsylii, który rozczarowany peerelowską beznadziejnością przyjął obywatelstwo francuskie. Nigdy nie powrócił do Polski, ale Polska, a przede wszystkim Złotowiszczyzna, pozostała w jego sercu do dziś. Czyta mnóstwo polskich książek. Nawet lokalną prasę. A doktorat obronił z niemieckiej gwary i obyczajów naszego regionu. Pięknie mówi po polsku. Ale to nie jest dziwne. Pochodzi z rodziny Thomasów, bardzo przywiązanej do polskości. Mama Halinki do dzisiaj na każde święta piecze mu polskie struclę i wysyła pocztą.

Halina dziwi się czasami, gdy porównuje Polonusów, którzy wyjechali z kraju kilkadziesiąt lat temu, z tymi, którzy opuścili go niedawno. Wcześniejsi emigranci pieczołowicie pielęgnowali swoją polskość. Młodszy starają się jak najszybciej zapomnieć, że są Polakami. Zdarzyło jej się odwiedzać znajomych, których rok wcześniej zawoziła na stałe do Niemiec. Teraz prosiła, by rozmawiała z nimi w języku niemieckim, bo tak im łatwiej.

Halina pierwszy turystyczny wyjazd zatała sobie sama. Miała dokładnie... sześć lat. Wróciła do domu i zakomunikowała mamie: „Jutro wyjeżdżam na obóz harcerski do Łędydzka”. Mama nie oponowała. Trzeba było zacząć pośpieszne przygotowania. W co się zapakować? O plecaku nie było mowy.

Mama wyposażała ją więc w zieloną tekturową walizkę, we wnętrzu której nakleiła kartkę ze spisem zabieranych rzeczy. Halinka do dziś z rozrzewieniem wspomina zieloną walizkę, która, gdyby się zachowała do dziś, byłaby z pewnością eksponatem numer jeden w „muzeum”, spontanicznie powstającym w wyniku wędrówek po świecie. Zdarzenie to było powodem żalu do mamy na wiele lat: *Jak można na obóz harcerski wyprawiać córkę z walizką?*

Obóz w Łędydyczku stał się miejscem uprawiania pierwszego sportu: ...brydża. Mała Halinka napatrzyła się co nieco jak pogrywając rodzice i brat, więc gdy studenckiej kadry obozowej zabrakło czwartej osoby do brydża - nie było odwrotu. Problem pojawiał się dopiero wtedy, gdy mała Halinka około północy zaczęła zasypiać nad kartami. Pomysłowi studenci znaleźli sposób. Zwolniono małą z zajęć w ciągu dnia i mogła odsypiać karciarne noce. Cała sprawa wydała się dopiero wtedy, gdy na obóz przyjechała jej mama i zamiast znaleźć swoje dziecko na podchodach w lesie, zobaczyła w łóżku. W dodatku usprawiedliwiającej się, że w nocy... grało w karty. Zrobiła się prawdziwa afera. Ale po wyjeździe mamy proceder trwał dalej, tyle tylko, że mała Halinka, przekupiona słodyczkami, nie zamierzała mamie niczego zdradzać.

DUŻA

Gdy trochę podrosła, mama zabierała ją i rodzeństwo do NRD, najczęściej do Berlina. Później zwiedziła Słowację, Czechy. W międzyczasie była w Turcji, Syrii, na Węgrzech, Danii i Szwecji. Dzisiaj może poszczycić się odwiedzeniem prawie wszystkich krajów europejskich. Nie była tylko w Albanii. Zaliczyła też Chiny, Amerykę Środkową i północną Afrykę. Marzy o Ameryce Północnej. Niestety, dotąd nie udało jej się otrzymać wizy do USA. Ale zawsze ma jedną torbę podróżną przygotowaną do wyjazdu. „Mogę jechać chociażby za godzinę - takie jest przecież moje życie” - stwierdza

z uśmiechem i dodaje: „Może kiedyś trafi się jakaś niesamowita okazja wyjazdu do Stanów Zjednoczonych czy Kanady. Czekam.”

W 1993 roku miała straszny wypadek. Straciła bardzo wiele. I wtedy doszła do wniosku, że dobra materialnie nie liczą się tak naprawdę. Można je w jednej chwili stracić. Najważniejsza jest wiara w ludzi, pasja, ciekawość świata. Jeśli praca jest związana z pasją, to człowiek jest szczęśliwy. Tak jest u Haliny Konek.

Ciągle rozwija swój interes. Nosząc bagaż doświadczeń prowadzenia firmy doskonale zdaje sobie jednak sprawę, że rozwój firmy jest możliwy tylko przy ciągłym, wieloletnim inwestowaniu w nią.

Cieszy ją, gdy klienci chcą zwiedzać świat. Mówi, że lubi szczególnie tych, którzy nie tylko chcą fotografować się pod Wieżą Eiffla, ale chcą również coś zobaczyć.

Jej firma pomoże każdemu zaplanować każdy wyjazd, pożyczycy mapy i przewodniki.



Organizacja wycieczki wiąże się ze specjalnym rytuałem. Na początek Halina Konek stara się jak najlepiej poznać ludzi, z którymi ma jechać. Po spotkaniu w biurze odwiedza ich jeszcze w domu, by jak najlepiej zrozumieć ich oczekiwania. Przygotowuje kilka propozycji, które później są wspólnie weryfikowane. Zainteresowani najczęściej sami włączają się w planowanie. Efekty w związku z tym zadawalają obydwie strony. Podczas wypraw jest pilotem, przewodnikiem i kierowcą. Po jednej z wypraw nadleśniczy z Zakrzewa skwitował: „Pani Halinko, proszę się na mnie nie gniewać, ale muszę pani powiedzieć, że w pani żyłach płynie nie krew tylko...diesel”.

Władza językiem niemieckim i francuskim. A gdy nie może się dogadać za granicą ... to maluje.

Na stacji paliw w Grenadzie nie mogła porozumieć się z jednym z pracowników. Wzięła więc papier i przelała na papier swoje pytania. Mężczyzna zrozumiał ją od razu, a malunek uznał za arcydzieło i zawiesił sobie na ścianie.

Ale i najwytrawniejszemu pilotowi zdarzają się wpadki, które mogą zamienić się w najmniej wspomniane chwile wycieczki. Tak było, gdy z poznańską grupą zwiedzała okolice Barcelony. Ponieważ znaleźli się blisko Gibraltaru, namówiła ich na odwiedzenie tego miejsca. Aby zobaczyć ciekawą latarnię należało pozostawić samochody u podnóża wzniesienia i powędrować pieszo. Pani Halina wyznając zasadę, że podjechać trzeba jak najbliżej zwiedzanego miejsca, chciała skrócić marsz. Drogi były bardzo podobne. W efekcie zamiast do latarni, dotarli do wielkiej hurtowni spożywczej. Turyści byli zachwyceni. Jeszcze nikt nie zaudował im takiej nieoczekiwanej atrakcji.

Innym razem, w okolicach Granady, by pokazać gościom piękne, wtopione w skały domy, zaproponowała przejazd nieznaną i sobie drogą. Dotarli do niewielkiego miasteczka. Wjechali w jednokierunkową wąską uliczkę, w której z trudem mieścił się jeden bus. Przed nimi podjechał swoim samochodem, ze spokojem specyficznym dla sennych miasteczek, mleczarz. Zatrzymywał się przy każdym z domów. Z wielkich kan przelewał chochlą mleko do wystawionych pojemników i ruszał dalej. Podróż trwała około godziny. Nie można było jechać ani do przodu, ani do tyłu. Turyści pani Haliny też napili się owego mleka. Ale na tym nie skończyły się wszystkie przygody. Uliczka kończyła się niespodziewaną przeszkodą: wąską bramą. Wydawało się, że mimo złożonych lusterek nie uda się przezeń przejechać. Był to tzw. przez kierowców „przejazd na gazetę”. Każdy fałszywy ruch mógł spowodować straty. Udało się.

WIELKA

Firma Haliny Konek to również przewozy. Co poniedziałek i piątek busy jeżdżą do Niemiec, Holandii i Belgii.

Czasami, gdy wymaga tego klient lub sytuacja, wyjazdy organizuje się jeszcze w inne dni. Zdarzyło się, że pewien klient zażądał zawiezienia go do Kolonii w czwartek. Tłumaczono mu, że podróż odbędzie się, jeśli znajdzie się 6-7 chętnych, aby kurs był rentowny. „A ile kosztuje bilet?” - zapytał klient „200,00 zł” usłyszał w odpowiedzi. „Placę za wszystkie” - odparł i oczywiście pojechał w czwartek.

Halina z każdej podróży przywozi jakąś pamiątkę. Często klienci obdarowują ją upominkami. Kiedy wyjeżdża z firmą „Odzież”, zawsze dostaje maskotkę - myszkę. „Myszka” to jej szkolne przezwisko - przecież wszędzie Jej było pełno. Bez pluszowego pieska od swoich chłopców (panów kierowców) nigdzie się nie rusza. Pies, chociaż nie mały, siedzi zawsze na desce rozdzielczej. Wszystkie te pamiątki ozdabiają jej biuro. „Cenię drobiazgi, chyba dlatego, że jestem mała” - mówi. Oprócz maskotek jest tu spory zestaw starych narzędzi, kołowrotków, skrzyń. Te zbiory to klucz do następnego wielkiego marzenia Haliny Konek: rozwoju agroturystyki w naszym regionie.

W swoich podróżach poznaje ciekawych ludzi. Z pewnością należy do nich jej serdeczna przyjaciółka Elżbieta Dzikowska. To z nią właśnie spędziła niezapomniane chwile w Meksyku. Kiedyś listonosz, przynosząc jakąś przesyłkę od Elżbiety, ze zdziwieniem zapytał „Elżbieta Dzikowska? Czy to ta z telewizji?”. To właśnie przyjaciółka zadeedykowała jej słowa „Kochana Mała, Duża, Wielka Halinko, dziękuję ci za Twoje wielkie serce...”

Mała Halina ma serce wielkie. Mogli się o tym przekonać Ci, których dramatyczne losy spleły się z jej życiem. Świadczą o tym liczne podziękowania. Również na łamach AL.

■ Danuta Kitowska





Ks. prałat Jan Lis

Jak to się dzieje, że ktoś, kto nie jest członkiem rodziny, praktycznie obcy człowiek, w 20 lat po śmierci wzbudza w ludziach takie emocje? Tym bardziej, że był to człowiek prosty, nikt wielki z tego świata. Jego nazwisko znają i wspominają z szacunkiem praktycznie wszyscy mieszkańcy Okonka.



W odległości ok.

13 km od Szczecin-

ka, na trasie Piła -

Koszalin, w gminie

Okonek położony

jest Lotynia.

Pocztówka z Lotynia

Wieś o układzie widlicowym (zwarta zabudowa wzdłuż dróg rozwidlających się w kształcie litery Y) została założona w 1585 r. przez Hertzbergów - Arcemberskich, tzw. „panków”, wywodzących się z wolnych chłopów kaszubskich.

Lotynia zamieszkuje 1111 mieszkańców (dane USC Okonek dn. 12.04.99'). We wsi funkcjonują takie instytucje jak: Urząd Poczty - naczelnik: p. Jadwiga Rakowska, Wlejski Ośrodek Zdrowia, prowadzony przez kilkadziesiąt lat przez p. Zenona Pliszko, a obecnie przez p. Renatę Linek- Jędrzejczyk, Szkoła Podstawowa - dyr. p. Włodzimierz Choroszewski, OSP - komendantem jest p. Waldemar Kopkiewicz. Przed laty prosperowała tu Stacja Hodowli Roślin, po której został biurowiec i budynki gospodarcze (przejęte przez Agencję Rolną) oraz częściowo zdemolowany, a kiedyś z plejzmem urządzony park.

Do Lotynia można dojechać autobusem linowym PKS (przystanek znajduje się w centrum wioski) lub pociągami (stacja PKP oddalona jest od wsi o ok. 1,5 km).

W bliskim sąsiedztwie szkoły stoi godny uwagi zabytkowy kościół (zabytek II klasy), zbudowany w 1794 r., w którym wierni w każdą niedzielę mogą wysłuchać mszy św. Kościół jest ryglowy (ściany złożone są ze słupów i belek ciemno impregnowanych, wypełnio-

ne cegłą, gliną), podmurowany, na rzucie prostokąta. Od strony zachodniej znajduje się wysmukła drewniana wieża, zakończona iglicą. Dach dwuspadowy kiedyś kryty był gontem (drewnianą dachówką), a obecnie blachą. Wnętrze świątyni podzielone jest na 3 nawy, a ściany kościoła obiegają wbudowane między słupy empory (balkony). Strop kolebkowy pokryty jest polichromią o motywach roślinnych. W nawie głównej znajduje się zabytkowy XVIII-wieczny ołtarz ambonowy, a w nim współczesny obraz Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Obok kościoła rozmieszczone są liczne nagrobki członków rodu Hertzbergów- Arcemberskich.

Kościół w Lotyniu został poświęcony 9.09.1945 r. Odpusty odbywają się 15 sierpnia. W 1974 r. probostwo po ks. Jerzym Dąbrowie obejmuje, i do dnia dzisiejszego sprawuje, ks. Ryszard Zabójszcza. Pod jego klerunkiem wykonano szereg prac na rzecz kościoła.

Obok kościoła stoi kapliczka z figurą Matki Boskiej (kiedyś była grotą z kamieni), a dalej współczesna dzwonnica z dwoma dzwonami.

Teren przy kościele obsadzony jest różnorodnymi krzewami i drzewami iglastymi. Zabytek, wraz z obejściem, jest bardzo zadbane, z czego ks. Franciszek i mieszkańcy Lotynia mogą być dumni.

Opracował: KOS

Na zdjęciu: Widok kościoła od ulicy Pocztovej.

Foto: autor

Ks. Jan Lis - bo o nim mowa - był drugim w kolejności proboszczem w Okonku. Z polecenia biskupa ordynariusza gorzowskiego Wilhelma Pluty ks. Lis objął parafię w Okonku 16 listopada 1958 roku. Dla nikogo nie było tajemnicą, że była to parafia bardzo trudna i chyba tylko osobowość ks. Lisa skłoniła Ordynariusza do podjęcia takiej decyzji. Jak się później okazało, biskup Pluta dokonał właściwego wyboru. Nowy duszpasterz spotkał się na początku z niezrozumieniem zarówno świeckich, jak i niektórych księży. Pierwsze trzy noce spędził na dworcu kolejowym w Pile, skąd rannym pociągiem przyjeżdżał do Okonka. Właśnie ten „święty upór” zaczął powoli topić lody ludzkiej nieczułości i przełamał wszelkie uprzedzenia w krótkim czasie. Znalazł się skromny pokój, który był dla niego sypialnią, jadalnią, kancelarią oraz... garażem dla mocno zdezelowanej WFM-ki. Dopiero po kilku latach otrzymał większe mieszkanie, które tylko z nazwy przypominało plebanie.

Pod koniec lat 60 - tych został przez ówczesne władze aresztowany za odmowę udzielenia informacji o majątku kościelnym. Dopiero gdy się okazało, że jest posiadaczem orderu Virtuti - Militari za udział w II wojnie światowej, został zwolniony z aresztu w Szczecinku, skąd nocą, pieszo, powrócił do Okonka. Na początku lat 70 - tych przystąpił do budowy plebani z prawdziwego zdarzenia, tuż obok kościoła. Wielu nie wierzyło, że zdoła dokończyć dzieła, tym bardziej, że władze starały się przeszkadzać na różne sposoby, począwszy od kłopotów z zezwoleniem na budowę, po tak idiotyczne sprawy jak zakaz sprzedaży żwiru, czy piasku. Trzeba dodać, że plebanie budowali społecznie mieszkańcy parafii, tak w sensie finansowym jak i bezpośredniej pracy przy budowie. Nie dane mu było jednak pomieszczać długi w nowej plebani, ponieważ został przeniesiony do Szczecinka. Po kilku latach pracy przystąpił w Szczecinku do budowy nowej... plebani. Jak go wspominają księża, z którymi pracował, musiał osobiście doglądać wszystkiego, wieczorami osobiście sprawdzał postępy robót, planując jednocześnie prace na dzień następny. Właśnie podczas jednej z takich kontroli 12 listopada 1979 roku spadł z rusztowania. Jak mówili świadkowie, jeszcze przez chwilę żył. Wydarzenie to bez przesady poruszyło wszystkich mieszkańców Okonka, wielu z nich płakało. Pogrzeb odbył się 17 listopada. Na cmentarz ciało zmarłego prowadził biskup ordynariusz w towarzystwie 217 księży, 33 sióstr zakonnych i 24 kleryków. Obliczono, że w pogrzebie brało udział około 20 tys. ludzi. Prawdopodobnie nigdy w dziejach Szczecinka nie widziano takich tłumów. Ponieważ była to wolna sobota, z Okonka udało się na pogrzeb kilka autokarów z ludźmi.

Dzisiaj, po 20 latach w tzw. wypominkach za zmarłych, oprócz członków rodziny bardzo często mieszkańcy Okonka umieszczają zmarłego ks. Lisa. Jak często podkreślał obecny proboszcz ks. Józef Potyrała, gdy rozmawiał z księżmi z innych parafii, podobne zjawisko nie ma nigdzie miejsca.

Jak żyć, aby na tak długo zagościć w ludzkich sercach? Bardzo prosto: żyć, jak żył ks. Jan Lis. Prosto, ale jednocześnie jakże trudno.

■Ryszard Mikietyński

Rodzime wykopaliska

*Moja Ty Ziemię Złotowska, ojczyzna kraino!
W świecie swoim przepychem inne ziemie słyną(...)
Lecz Ty, Ziemię Złotowska, skromna i uboga,
Tyś mi nad wszystkie inne świata kraje droga*

Z podziwem spoglądamy na wspaniałe ślady starożytnych kultur Egiptu, Grecji czy Rzymu. Odkrycia archeologiczne w tych rejonach świata, które były kolebkami dawnych cywilizacji, bywają sensacjami na skalę światową. Mało kto zdaje sobie sprawę, że obszar powiatu złotowskiego także obfituje w liczne stanowiska archeologiczne, bowiem ziemie te zasiedlone były już od starożytności. Nie są to może odkrycia na miarę grobu Tutenchamona, czy nawet Biskupina, ale... Znajdowano tu pojedyncze przedmioty: narzędzia, broń, przedmioty codziennego użytku, lecz także ślady całych osad, cmentarzyska, grodziska. Te ostatnie laik znajdzie najłatwiej, bowiem pozostałości grodów to wyróżniające się w terenie pierścieniowate pagórki, otaczające wklęsły majdan, które już na pierwszy rzut oka nie wyglądają na ukształtowane przez naturę. Grody - obronne, otoczone drewniano-ziemnymi lub kamiennymi wałami siedziby, budowano w miejscach trudno dostępnych: na wzgórzach, wypach, półwypach, wśród bagien, przy ujściach rzek. Służyły obronie, były także centrami administracji i sądownictwa książęcego, miejscami wymiany handlowej.

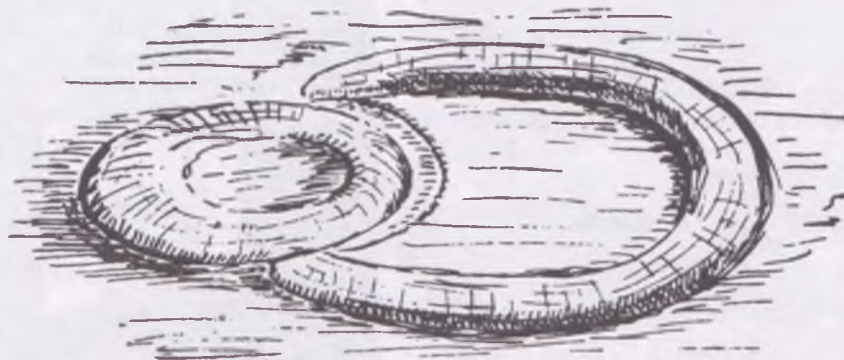
Z okien pociągu jadącego do Piły zobaczyć można grodzisko w Klukowie. Znajduje się ono wśród uprawnych pól i podmokłych łąk nad Głomią. Ten gródek był niewielki (51 X 52,5 m), otoczony słabo widoczną dziś fosą. Dwa większe grodziska, oddalone od siebie o około 0,5 km, znajdują się w okolicy leśniczówki Klepin. Pierwsze, w kształcie czworokąta o zaokrąglonych bokach, znajduje się na stromym wzniesieniu. Pokonanie kilkudziesięciu umocnionych drewnem stopni niejednego przyprawi o sporą zadyszkę. Grodzisko było atrakcją turystyczną już w czasach pruskich, o czym świadczą pozostałości jednego (piwnica na wino?, muszla koncertowa?) oraz fundamenty drugiego budynku. Podziw ogarnia, gdy się pomyśli, ile wysiłku kosztowało naszych przodków wzniesienie sporych wałów, które

dziś jeszcze, mimo porastającego obszar grodziska lasu, są doskonale widoczne. Drugi kielpiński gródek, także porośnięty liściastym lasem, otaczała fosa, wypełniona niegdyś wodą. Nigdy nie wysychające miejsce wskazuje na bijące źródelko.

Na mnie największe wrażenie zrobiło grodzisko w Prochach. W dolinę Głomii, która była kiedyś znacznie szersza niż teraz, wcinają się wysokie, strome płaskowyz. Dopiero gdy wdrapiemy się na stok, zobaczymy w głębi pierścieniowate wały grodziska. Stromizny otaczają je z trzech stron, u nasady płaskowyzu znajdowała się fosa. Do dziś jeszcze ziemia wokół wałów obfituje w wyorywane podczas uprawy ziemi kamienie. Być może umocnienia tego grodziska miały konstrukcję gliniano-kamienną, choć badania archeologiczne tego nie potwierdziły. Wskazywałoby to na spore znaczenie tego grodu.

Wszystkie grodziska, o których była mowa, znane były uczonym niemieckim już w latach dwudziestych XX wieku. W 1963 roku badali je polscy archeolodzy. Przeprowadzono jedynie badania sondazowe - w wytypowanych miejscach wykonano niewielkie wykopy. Nie dostarczyły one jednak szczególnie cennego materiału, znajdowano najczęściej ułamki ceramiki, fragmenty kości zwierzęcych, grudki glinianej polepy. Nie znaczy to jednak, że w okolicznych grodziskach nie znajdują się skarby, czekające dopiero na swego odkrywcę. Mówiąc o skarbach mam na myśli obiekty cenne dla badacza, te, które zwiększają naszą wiedzę o codziennym życiu naszych przodków. Grodziska w Prochach, Kielpinie czy Klukowie są być może niezbyt atrakcyjne dla turysty, który z okien samochodu zobaczyć chce cuda architektury. Trafic do nich trudno i buty trzeba mieć wygodne. Nadają się za to idealnie jako cel dłuższych pieszych czy rowerowych wycieczek dla tych, którzy chcą oderwać się od telewizora i nieco poprawić kondycję. Polecam!

■ Małgorzata Chołódowska
Muzeum Ziemi Złotowskiej



Na rysunku:
gród z obwarowanym podgrodzem

Rowerem do Grecji i Ziemi świętej

Wolny, wakacyjny czas można spędzać różnie. Przyjemne z pożytecznym postanowili połączyć uczestnicy rowerowej wyprawy do Grecji i Izraela. Ten niezwykły rajd rusza 1 sierpnia br. ze Skrzatusza k. Walcza.

Kolejną, czwartą już wyprawę rowerową po świecie, organizuje ks. Krzysztof Kowal - prefekt Wyższego Seminarium Duchownego z Koszalina. Pierwsza, w roku 1993, prowadziła do Rzymu; druga - w 1997 - to Afryka Północna przez Hiszpanię i Gibraltar; w roku 1998 - w swej trzeciej rowerowej wędrowce - jej uczestnicy odwiedzili Wilno. Teraz wyruszą na podbój Grecji i Ziemi Świętej. W tych rowerowych eskapadach uczestniczą nie tylko studenci Seminarium, ale przede wszystkim studenci z uczelni świeckich z całej Polski.

W roku bieżącym, w tym doborowym, około 40-osobowym gronie znalazł się też Tomasz Roda z Jastrowia - kleryk II roku koszalińskiego Seminarium Duchownego. - *Jest to wielkie przeżycie i jednocześnie wyzwanie - mówi Tomasz - Bardzo się cieszę, że będę mógł uczestniczyć w tej wyprawie. Myślę, że taka otwarta forma służy nawiązywaniu nowych kontaktów, przyjaźni, poznawania siebie nawzajem, dążenia do bycia lepszym człowiekiem. Jest też odpowiedzią na wypoczynek skomercjalizowany, a w efekcie beczynny. Na pewno jest to też jakaś forma promocji nie tylko własnej osoby, ale miasta czy swojej uczelni.*

Ta rowerowa wędrowka, niosąca ze sobą bezcenne walory turystyczne, będzie swego rodzaju pielgrzymką. Każdy z uczestników wieź będzie ze sobą intencję, którą złoży w odwiedzanych miejscach świętych. Codzienna Eucharystia i modlitwa ma towarzyszyć jej uczestnikom. Tomasz, ze względów finansowych i czysto technicznych (praktyka studencka), weźmie udział w pierwszym etapie wędrowki i dotrze, poprzez Wiedeń, Wenecję i całe Włochy, greckie Meteory - do Aten, skąd wraz z 10-osobową grupą wróci z powrotem do kraju. Zakończenie jego rowerowej podróży planowane jest na 24 sierpnia br. w Atenach właśnie. Skromnie, nieśmiało wręcz mówi o problemach, związanych z wyprawą. Każda, najmniejsza choćby forma pomocy, sponsoringu przyjęta byłaby z wielką wdzięcznością.

Z pewnością oprócz rekreacji najwyższej jakości, tak zorganizowane wakacje są też innym sposobem na spędzenie wolnego czasu. Jest to też sprawdzian dla człowieka - jego hartu ducha i sprawności fizycznej. Tak więc, 1 sierpnia, dokładnie o godz. 12.30, Msza św. rozpocznie rowerowy rajd, po której Tomasz wraz z przyjaciółmi z całej Polski, w barwach narodowych, wyruszą do pierwszego etapu: Skrzatusz - Poznań. Trzeciego dnia będą w Częstochowie, a piątego przekroczą polską granicę i dalej w świat! Życzymy szczęścia, powodzenia i niezapomnianych wrażeń.

■ Waldemar Kujawa

Nowi mieszkańcy powiatu



Magdalena Malarska
Data ur. 21.07.1999
waga - 3650 g
Długość - 55 cm
Węgierce



Ewelina Wolak
Data ur. 18.07.1999
waga - 3300 g
Długość - 50 cm
Buczek Mały



Maksymilian Manikowski
Data ur. 21.07.1999
waga - 4050 g
Długość - 57 cm
Jastrowie



Ernest Gogołkiewicz
Data ur. 20.07.1999
waga - 3200 g
Długość - 54 cm
Złotów



Pachuta Sebastian
Data ur. 18.07.1999
waga - 3650 g
Długość - 57 cm
Rudna



Patryk Hołubek
Data ur. 22.07.1999
waga - 3500 g
Długość - 57 cm
Kamień



Sandra Nojman
Data ur. 23.07.1999
waga - 3800 g
Długość - 55 cm
Złotów

USC Złotów

Urodzenia:

Karolina Kolda • Szymon Bzdawka • Paulina Powalisz • Kinga Olga Iwaniczko • Kordian Krzysztof Jaworski • Bartosz Jakub Peciak • Alicja Bito-szewska • Anna Kowalska • Dominik Jakub Malaczek • Bartosz Wnuk • Piotr Paweł Kowalski • Radosław Jabłoński • Jan Poczewski • Kacper Dudziński • Jakub Yasar Koman • Agata Ciszek

Zgony:

Władysław Szerszeń- 73 l. • Bolesław Franciszek Kucharki- 77 l. • Tadeusz Grzegorz Mielke- 51 l. • Władysław Kępczyński- 63 l. • Sylwester Karbowski- 73 l. • Piotr Alencynowicz- 37 l. • Marek Bernard Paulina- 37 l. • Teresa Duczyńska- 49 l. • Antonii Blicharz- 63 l.

USC Lipka

Zgony:

Marlan Wcisło- 78 l.
Paweł Jan Wojaczek- 18 l.
Stanisław Trzcionkowski- 69 l.

USC Zakrzewo:

Matżeństwa:

Konrad Manthei, Halina Nowak
Waldemar Jasiek, Joanna Lasak

Auto System. Z pewnością **najtaniej!**



TYLKO 1,5 % ROCZNIE !
SAMOCOHODY DAEWOO NA RATY

Samochody Daewoo cieszą się fantastyczną opinią na polskim rynku motoryzacyjnym oraz rekordową popularnością. Wielu z nas zastanawia się, w jaki sposób stać się posiadaczem nowego TICO, MATIZA, POLONEZA, LANOSA lub NUBIRY. Bardzo często jedyną barierą są ograniczone możliwości finansowe lub skomplikowane formalności.

UWAGA !!!

Nareszcie uda się przezwyciężyć te problemy. Przez najbliższe 4 dni (28-31 lipca) możemy podpisywać umowę na zakup na wakacje DAEWOO dysponując jedynie dowodem osobistym i 3% wartości wybranego modelu samochodu.

Ponadto oprocentowanie przy 20 umowach promocyjnych zostało obniżone do **1,5% rocznie!!!** Dlatego właśnie rata na nowe auto staje się rewelacyjnie niska i przystępna.

Z ostatniej chwili !

15 specjalnych umów na LANOSA przy racie 283 zł miesięcznie i pierwszej wpłacie 812 zł !

Zapraszamy do salonu AUTO SYSTEM DAEWOO
DH „MERCURY II”- Piła, ul. 1 maja 5 • Tel. (0-67) 2122482 w36
Możliwość rezerwacji telefonicznej

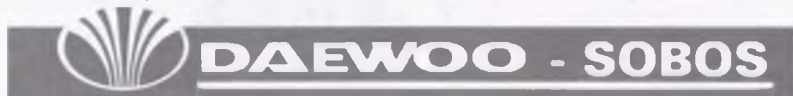
W wieku 77 lat, po ciężkiej chorobie odszedł od nas na zawsze mieszkaniec Osówki, długoletni jej sołtys,

Bolesław Kucharski.

Przez wiele lat był wybierany do Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego w Tarnówce. Był również członkiem Rady Nadzorczej Spółdzielni Usług Rolniczych w Tarnówce i Gminnej Spółdzielni SCh w Tarnówce. Skromny, pracowity, zawsze życzliwy ludziom. Do końca zachował optymizm, pomimo przeciwności losu. Taki pozostanie w naszej pamięci.



AUTORYZOWANA STACJA OBSŁUGI SAMOCHODÓW



Piła, ul. Lipowa 31, tel. (0-67) 213-17-12, tel./fax 214-65-16

NAPRAWY I PRZEGLĄDY GWARANCYJNE I POGWARANCYJNE:

MATIZ	NUBIRA	POLONEZ	TICO
LANOS	LEGANZA	POLONEZ	NEXIA
		TRUCK	ESPERO

Naprawy pojazdów innych marek

- * blacharstwo
- * diagnostyka
- * serwis
- * samochód zastępczy na czas naprawy
- * sklep części Daewoo, FSO

RAJEK Siedem Plusów

Plus era, jako pierwszy operator w Polsce wprowadził 6 nowych taryf dopasowanych do indywidualnych potrzeb Klientów. Teraz możesz korzystać z najlepszej dla Ciebie taryfy wybierając jeden z 7 doskonałych telefonów dostępnych w promocji Plus era.

149,-

PIŁA, D.H. ALFA, Pl. Konstytucji 3 Maja 9, tel. 215 30 15
WAŁCZ, Pl. ZWM 1 tel. 38 73 200

Plus GSM Trzymaj rękę na Plusie

Auto-Park Z. & J. Szcześniak

Autoryzowany dealer Skoda Auto Polska
Volkswagen Bank Polska

Oprocentowanie kredytu 17,90%
Wszystkie formalności na miejscu
Korzystne pakiety ubezpieczeniowe
4% wartości samochodu

77-400 Złotów, ul. Chojnicka 57, tel. (067) 263-40-10
Piła, ul. Siemiradzkiego 23, tel. (067) 215-48-11
GOTÓWKA RATY LEASING UBEZPIECZENIA GWARANCJA

RHU

BUDMAL

Hurtownia Materiałów Budowlanych

Złotów, ul. Za Dworcem 1 a
tel. (067) 263-70-41, tel. kom. 090 627 995

poleca:

- ✓ beton komórkowy SIPOREKS
- ✓ SYSTEMY DOCIEPLEN
- ✓ STYROPIAN I WEŁNA MINERALNA
- ✓ materiały elewacyjne (płytki ceramiczne i panele)
- ✓ dachówki i cegły ceramiczne firmy Röben
- ✓ okna i drzwi drewniane i PCV
- ✓ folie budowlane
- ✓ strop "TERIVA"
- ✓ rury i rynny PCV

RATY

A.F.B. CITROËN

Andrzej Pabich

AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR

Piła, ul. Bydgoska 139, , tel. (0-67) 214-91-37, tel./fax (067) 214-91-87

KONKURS

OFERTA SPECJALNA:
XARA MIAMI

Wyposażenie:

- radio „Pionier”
- 4 głośniki
- auto-alarm
- felgi aluminiowe

Dodatkowo: rabat cenowy!

NOWY CITROËN

Xsara

Zarząd Miejski w Krajence ogłasza przetarg

ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości:

1. Nieruchomość niezabudowaną, oznaczoną nr geodezyjnym 312 o powierzchni 471 m², położoną w mieście Krajenka przy ulicy W. Witosa.

Cena wywoławcza - 4.650,00 zł.

2. Nieruchomość niezabudowana, oznaczona nr geodezyjnym 289 o powierzchni 1638 m², położoną w mieście Krajenka przy ul. Toruńskiej.

Cena wywoławcza - 12.520,00 zł.

Przetarg odbędzie się dnia 23 sierpnia 1999 roku (poniedziałek) o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta w Krajence.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są do wpłacenia wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie Urzędu, najpóźniej do godz. 9.30 w dniu przetargu.

Szczegółowych informacji o przedmiocie sprzedaży można uzyskać w Urzędzie Gminy i Miasta w Krajence tel. 263 85 04 wew. 18.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

RHU
BUDMAL Hurtownia
Materiałów
Budowlanych

Złotów, ul. Za Dworcem 1 a
tel. (067) 263-70-41, tel. kom. 090 627 995

autoryzowany dealer
firmy

poleca:

Stalbud
GORZÓW WLKP

stolarkę okienną i drzwiową,
drewnianą i PCV (Roplasto 6001)

**Rejonowy Ośrodek
Kształcenia Zawodowego
w Złotowie, ul. Szkolna 3
tel. (067) 2650080**

Organizujemy kursy:

- pedagogiczny dla wychowawców kolonii
- operatorów wózków jezdniowych
- masażu leczniczego
- palaczy C.O.
- obsługi kas fiskalnych
- kwalifikacyjne czeladniczo-mistrzowskie w różnych zawodach rzemieślniczych
- kwalifikacyjne na uprawnienia obsługi urządzeń elektroenergetycznych
- pedagogiczne dla instruktorów praktycznej nauki zawodu
- kadrowe, finansowo-księgowo, marketing
- języków obcych: niemiecki i angielski
- agentów ubezpieczeniowych
- BHP
- spawania
- komputerowe I, II, III stopnia
- sekretarek, maszynopisania, obsługi urzędów biurowych
- akwizytorów
- agentów ochrony mienia i osób
- dla osób prowadzących lub zamierzających prowadzić "własny biznes"
- gastronomiczne
- pilotów wycieczek zagranicznych
- obrotu środkami ochrony roślin
- dla archiwistów
- krawieckie
- przyuczające do zawodu (różne)
- inne szkolenia w zależności od potrzeb



OPONY

SPRZEDAŻ - SERWIS

KOTLICZY S.C.



64-920 Piła
tel. 067 214-82-66
tel. 067 351-00-01
fax. 067 351-00-02

pon.-pt 8.00-18.00, sobota 8.00-14.00

**LETNI RABAT NA OPONY
OSOBOWE I DOSTAWCZE 10%**

FIRMA HANDLOWA „MAT - BUD” S.C.

Jadwiga, Dariusz Kukwisz

77-400 Złotów

ul. Sienkiewicza 4

tel./fax (067) 263 63 43

NIP 767 -14 - 21 - 100

Oferuje :

- asortyment śrub
- beton komórkowy Siporex
- styropian
- cement, wapno
- cegła biała i klingerowa
- płyty kartonowo-gipsowe
- profile
- i wiele innych

Możliwość dowozu towaru

**UWAGA PROMOCJA!!
PAPA ASFALTOWA
15 M² - 57 ZŁ BRUTTO
zapraszamy i dziękujemy**

POLBLACH

POKRYCIA DACHOWE MATERIAŁY BUDOWLANE

blachy:

- ocynk i powlekane
- trapezowane
- dachówkopodobne
- płaskie

materiały wykończeniowe dachów,
styropian, itp.

Bezpłatny dowóz do klienta

Jastrowie, ul. Żymierskiego 39
tel. (067) 266 39 92, kom. 090 503 574

**NISKIE
CENY!**

Biuro organizacji imprez,
uroczystości okolicznościowych

„Biesiada”

ul. Stary Rynek 9;
77-400 Złotów;
tel. 263 32 82

Zapewniamy kompleksową
organizację uroczystości
takich jak:

- wesela
- przyjęcia
- bankiety
- zabawy
- i inne imprezy okolicznościowe

Mechanika Pojazdowa

Auto Elektryk

AUTORYZOWANY
DEALER MOTOCYKLI

A.P. DZIEWIATOWSCY

Rewelacyjnie tanie!



- amortyzatory BOGE
 - autoalarmy Proxima
 - oleje Aral
 - amortyzatory Monroe i Sachs
 - układy wydechowe Bosal
- Centralne zamki 280 zł z montażem

77-400 Złotów, ul. Murarska 6
tel. (067) 2653055, 0 604 882 110

**miejsce
na Twoja
reklamę!**

tel. 0-67 263 56 63

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowo-Handlowe
77-400 Złotów, ul. Kolejowa 11 • tel. (067) 263-34-66, fax (067) 263-34-62

TECH MET

GARAŻE BLASZANE FIRMY



Czynne w godz. 8-16 (sob 8-13)



*cena już od 2500 zł
+ montaż i dojazd
wersja wolnostojąca
lub szeregowa
czas montażu ok. 8 godz.*

UWAGA: PROWADZIMY SPRZEDAŻ NA RATY (BEZ ŻYRANTÓW)



ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO w Krajenca

**proceedzi nabór
na rok szkolny 1999/2000**

na kursy przygotowujące do egzaminów eksternistycznych
z zakresu szkoły średniej dla dorosłych

- * roczne Studium Informatyczne na podbudowie szkoły średniej
 - * 3-letnie Liceum Zawodowe
 - * 2-letnie Technikum Zawodowe dla absolwentów szkół zasadniczych
 - * 2-letnie Liceum Ekonomiczne na podbudowie szkoły średniej
- oraz
- * seminaria utrwalające wiedzę dla absolwentów szkół średnich
 - * kursy informatyczne

Tel./fax
(067) 2638178
lub 2638179

www.zszps-krajenka.top.pl

**Biuro reklam i ogłoszeń AL
tel. 0-67 263 56 63**

FIRMA MOTORYZACYJNA "WERRA"

zaprasza do
salonu sprzedaży samochodów marki

FIAT

Złotów, ul. Staszica 2a, tel./fax (067) 263-58-40
w godz. 9.00-17.00

AUTORYZOWANA
STACJA OBSŁUGI

FIAT

Wykonujemy naprawy:

- gwarancyjne
- pogwarancyjne
- powypadkowe
- komputerowe
ustawianie
geometrii kół
i podwozia

FIAT SIENA 1.2 75 KM Cena 29.800,-



Sprawa prestiżu

W Tarnówce nie mają większych kłopotów z organizacją gimnazjum. Wszystko za sprawą niewielkiej liczby uczniów. Problemy mogą pojawić się za kilka lat.

W gminie Tarnówka, podobnie jak w całej Polsce, pomatu przygotowują się do nowego roku szkolnego. Mimo że we wsi powstanie gimnazjum, władze gminy nie przewidują wielkiej rewolucji. Wszystko ze względu na niewielką liczbę dzieci, jakie będą uczęszczać do gimnazjum. Jak mówi wójt gminy Ireneusz Baran, w tym roku do gimnazjum powinno uczęszczać 50 dzieci; za rok, wraz z uruchomieniem drugiej klasy gimnazjum - około 100, natomiast za trzy lata, wraz z nadejściem kolejnego rocznika - niewiele ponad 150 dzieci.

W myśl założeń reformy gimnazjum może być utworzone tylko wtedy, kiedy będzie się w nim uczyć minimum 150 dzieci. Tak niewielka liczba uczniów nie jest, zdaniem wójta, większym problemem, wręcz przeciwnie. Dzięki

temu władze nie mają kłopotów ani z pomieszczeniem, ani z nauczycielami ani z dowozem dzieci. Gimnazjum bez trudu pomieści się w obiektach szkoły podstawowej, także nauczyciele będą równocześnie uczyć i w podstawówce i w gimnazjum. Dojazdy dzieci zapewni gminny autobus, który każdego ranka wykona cztery kursy, zabezpieczając całkowicie dowóz uczniów. Również do domów dzieci będą odwożone gminnym autobusem.

Jednak nie wszystkie dzieci z terenu gminy będą się uczyć w gimnazjum w Tarnówce. Uczniowie z Płytnicy i Ptuszy będą dojeżdżać do Jastrowia, natomiast dzieci z Plecemina będą uczniami gimnazjum w Starej Łubiance. Wójt Baran podkreśla, że gdyby za parę lat pojawiło się niebezpieczeństwo, że gimnazjum w Tarnówce mogłoby liczyć mniej uczniów niżeli przewiduje to ustawa, uczniowie z tych miejscowości będą również dowożeni do Tarnówki: - Gimnazjum dla każdej gminy to duży prestiż. Nigdy nie pozwolimy, aby nasze dzieci musiały się uczyć się w innej miejscowości - mówi wójt.

■ML

**SPUL w Warszawie
UNIwersYTET LUDOWY w RADAWNICY
ul. Uniwersytecka 6**

ogłasza zapisy do szkół:

2 -letnie policealne:

- Technik Obsługi Turystycznej - tryb dzienny i zaoczny
- Medyczne Studium Zawodowe Terapii Zajęciowej - tryb dzienny
- Medyczne Studium Fizjoterapii - tryb dzienny i wieczorny
- Studium Pracowników Służb Społecznych - tryb dzienny i zaoczny
- Studium Informatyki - tryb dzienny i zaoczny
- Studium Technik BHP - tryb dzienny i zaoczny (2 lub 3 semestry)

Szczegółowe informacje pod numerem tel. 263 - 13 - 93.

AUTO CENTRUM

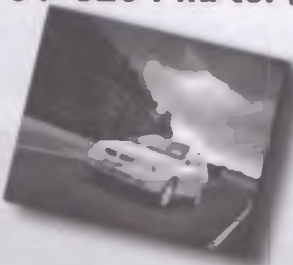
Łukaszewscy

Autoryzowany Dealer Seat

Al. Powstańców Wlkp 201

64- 920 Piła tel (061) 351 27 47

*Nowy Seat Toledo
już od 1134,98
miesięcznie*



Ogłoszenia drobne

Domek wolnostojący na działce 25 arów w St. Wiśniewce sprzedam. Tel. 263 10 17.

Dwie działki budowlane na terenie miasta Złotowa sprzedam. Tel. kontaktowy: 0602 396 018.

Sprzedam lokal na hali targowej w Złotowie, ul. Sienkiewicza 4. Tel. 263 3447, 090550205.

PTE „AIG” - zapisy na II filar AIG i III filar AMPLICO LIFE- kontakt z agentem ubezpieczeniowym tel. 2 635 635.

Sprzedam używaną deskę z żaglem. Tel. 0602 464 512.

Sprzedam mieszkanie w bloku 63 m². Tel. 263 30 93 lub 263 52 69.

Sprzedam mieszkanie własnościowe 78,50 m² + telefon + garaż + działka -Dom Nauczyciela Radawnica tel. 263 13 18.

Sprzedam mieszkanie własnościowe przy ul. Szkolnej 54 m², II piętro. Tel. 263 72 36 (wieczorem), 263 71 64 (w ciągu dnia).

Sprzedam ziemię pod zabudowę 1,4 ha - teren uzbrojony (woda, prąd), 1 km od Złotowa, w kierunku Łędyczka. Tel. 263 58 00.

Ocieplanie domów pianką krylaminiową-ekologiczną. DO KOŃCA SIERPNI PROMOCJA - 15% TANIEJ! Tel. 0604357653.

Sprzedam komputer AMIGA 600. Cena - 300 zł.

Sprzedam bardzo tanio antenę satelitarną i AMSTRAT FIDELITY z tunerem typ SRX 200. Tel. 263 2356.

Biuro Obrotu Nieruchomościami GRUNT Piła al. Wojska Polskiego 12 tel. 351 66 77; 0601768714 KUPNO-SPRZEDAŻ - WYNAJEM.

Dom 100 m², nowy, działka 800 m², blisko do jeziora, 6 km od Złotowa. Cena 65.000 zł. GRUNT tel. 351 66 77.

Mieszkanie 4-pokojowe, 85 m², w bloku, I piętro, Złotów, cena do uzgodnienia. GRUNT tel. 351 66 77.

Dom 100 m², 5 pokoi, CO - węglowe i elektryczne, działka 2.500 m² - ogrodzona, Stara Wiśniewka. GRUNT tel. 351 66 77.

Sprzedam 10-letni kompost na oborniku bydłowym Tel. 263 58 00 (Dzwonić po 20⁰⁰)

Zakrzewskie gimnazjum to aktualnie 100 uczniów; za trzy lata ich liczba dojdzie do około 300.

Potrzeba wszystkiego

Zakrzewskie gimnazjum, tak jak wiele mu podobnych w kraju, rozpocznie swoją działalność 1 września w budynku istniejącej szkoły podstawowej. Powód takiego rozwiązania jest prosty - istniejące budynki i liczne możliwości adaptacyjne pomieszczeń nakazywały wybrać właśnie takie rozwiązanie. Na początku prac organizacyjnych wyłoniona w postępowaniu konkursowym dyrektor gimnazjum mgr Renata Grochowska skompletowała podstawową kadrę nauczycielską. Na przyszłowiwnym roku w gimnazjum będzie zatrudniony nauczyciel języka polskiego oraz niemieckiego. Pozostałe zajęcia będą prowadzone przez wykładowców zatrudnionych na „godzinach”. W miarę przybywania kolejnych oddziałów, pracę znajdą tu z pewnością kolejni wysoko wykwalifikowani pedagodzy.

Chcąc od początku znaleźć wspólny język z rodzicami, pani dyrektor odbyła spotkania w Zakrzewie, Głomsku, Wiśniewce i Śmiardowie, przedstawiając podstawowe zasady funkcjonowania szkoły oraz jej potrzeby. W trakcie tych spotkań życie podyktowało potrzebę powołania doradcy - pomocniczego gremium rodziców na okres organizacji gimnazjum. To właśnie 9- osobowe ciało pomogło w przydziale blisko 100 uczniów do poszczególnych oddziałów, dając tym samym dobry przykład integracji placówki oświatowej i rodziców.



Na zdjęciu: W tym właśnie budynku od września będzie działała SP oraz Gimnazjum w Zakrzewie.

Każdy zdaje sobie sprawę, że podejmując się organizacji nowej placówki oświatowej trzeba się liczyć z wieloma, czasami bardzo przyziemnymi kłopotami. Na plan pierwszy oczywiście wypływają braki w środkach finansowych. W chwili obecnej gimnazjum ma do dyspozycji na niezbędne prace adaptacyjne 10 000 złotych wysupłanych z kasy gminy. Obiecanych środków z Ministerstwa Edukacji jak na razie nie widać. Czas ucieka, a tu trzeba myśleć o odnowieniu klas, adaptacji pomieszczenia na kazińkę dla chłopców, przemyśleć się do powstania gimnazjalnej biblioteki, gromadzić podstawowe pomoce naukowe ...

Już dzisiaj wiadomo, że dzięki dużemu zrozumieniu i życzliwości dyrektora zakrzewskiej podstawówki mgr Tadeusza Jutrzeński nie będzie większych problemów z możliwością prowadzenia zajęć na szkolnym boisku, czy zimą w sali gimnastycznej. Jak nam powiedziała R. Grochowska, na początek działalności gimnazjum dyrektor Jutrzeński obiecał dopomóc również w miarę posiadanych możliwości w przekazaniu podstawowych pomocy dydaktycznych, aby zajęcia nie były prowadzone wyłącznie na zasadzie wsluchania wykładu, na sucho.

Niestety, jak powszechnie wiadomo, z szumnych zapowiedzi ministerialnych tyjących możliwości przejęcia przez gminy gimbusów /autobusy dostosowane do dowozu młodzieży do szkół/, jak na razie nic konkretnego nie wynika. Dojazdy dzieci i młodzieży wobec takiej sytuacji będą odbywały się w oparciu o dotychczas funkcjonujące zasady. Do dzisiaj trwają rozmowy z PKS na temat dowozu uczniów z Wiśniewki do Zakrzewa. Finał trwających już jakiś czas spotkań jest do końca niepewny, pomimo iż czasu na konkretne decyzje i działania organizacyjne nie pozostało wiele.

Na koniec sierpnia zaplanowane jest spotkanie z rodzicami, w trakcie którego zostaną oni zapoznani z programami nauczania oraz z kompletnym wykazem podręczników dla gimnazjalistów. W celu oszczędzania środków finansowych, komplety książek zostaną zamówione przez szkołę bezpośrednio u wydawcy, a następnie rozprowadzone wśród młodzieży przez nauczycieli.

Andrzej Ławniczak

JAK NIE WODA, TO OGIEŃ

Niebezpieczny pożar wybuchł w mieszkaniu przy ul. Obrońców Warszawy 31 w Złotowie. Tylko dzięki sprawności i ofiarności strażaków nikt z ludzi nie ucierpiał, a dom stoi nadal.

Siły natury są czasami bezlitosne. Tak niedawno oberwanie chmury i burza spowodowały w mieście sporo szkód. Jak nie woda to ogień stanowi poważne zagrożenie dla ludzi i ich dobytku. Niestety, pożary, to w dużej mierze nieostrożność lub brak wyobraźni ludzi, którzy powodują, że ogień niszczy wszystko, co napotka na swej drodze i zagraża też im bezpośrednio. W poniedziałek, 19 lipca, Straż Pożarna interweniowała w posesji przy ul. Obrońców Warszawy 31.

- O godz. 1130, 19 lipca br. stanowisko kierownika Powiatowej Straży Pożarnej w Złotowie zostało powiadomione o pożarze budynku mieszkalnego przy ul. Obrońców Warszawy 31 - mówi kierownik samodzielnej sekcji operacyjnej, aspirant szt. Roman Głyżewski - Zgłoszenia dokonał

jeden z lokatorów budynku, którym zarządza Zakład Gospodarki Lokalami Mieszkalnymi. Do akcji skierowano dwa samochody gaśnicze i samochód-podnośnik SH-18. Sytuacja była dość trudna, gdyż pożar, ze względu m.in. na wysoką temperaturę powietrza, szybko się rozprzestrzenił. Konstrukcja więźby dachowej i samego budynku również potęgowała niebezpieczeństwo. Budynek zamieszkują cztery rodziny. Pożar powstał bezpośrednio w kuchni mieszkania użytkowanego przez p. Jadwigę A. Ze wstępnych ustaleń wynika, że przyczyną pożaru było nieprawidłowe użytkowanie pieca kuchennego. W kuchni znajdował się starszy mężczyzna - prawdopodobnie upośledzony umysłowo. Przypuszczalnie to on wzniecił pożar. Czas od momentu powstania pożaru do zaalarmowania nas wyniósł ok. 10 minut, wszystkie łatwopalne przedmioty w kuchni zostały w tym czasie zajęte ogniem. Działania nasze, w pierwszej kolejności, polegały na jak najszybszym zlokalizowaniu centrum punktu zapalnego. Dodatkowym, niebezpiecznym elementem było i to, że w kuchni oraz w łazience znajdowały



się 11 kg butle z gazem propan-butan. Strażacy szybko zlokalizowali pożar, schłodzili butlę gazową w kuchni, która była zagrożeniem dla całego budynku i obie (tą z łazienki również) wynieśli na zewnątrz. Wstępne szacunki start wynoszą około 17 tys. złotych. Spaliło się całe wyposażenie kuchni, okopcone zostały pomieszczenia sąsiednie. Nadpalona została także więźba dachowa budynku.

■WK

humor

„Aktualności”

Fafarowa robi wymówki mężowi:

- Znowu idziesz z kumplami na piwo! Przecież wiesz, że pod koniec miesiąca trzeba zapłacić ratę za meble.
- Ależ nie bój się, kochanie, do tego czasu wrócę!

...

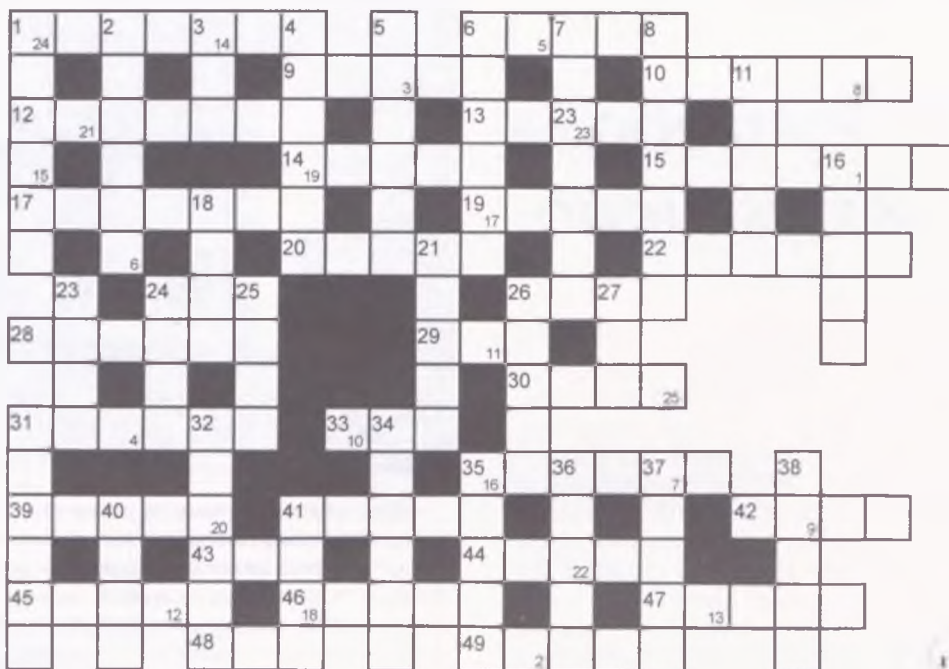
Do baru przychodzi koń Zorro i zamawia piwo. Zdziwiony barman idzie na zaplecze i mówi do właściciela lokalu:

- Szefie, przyszedł koń do baru i zamówił piwo. Co mam zrobić?
- Nalej mu i powiedz, że kufel piwa kosztuje 20 dolarów. Na pewno więcej nie przyjdzie.

Barman zrobił jak mu kazano, zalnkasował za piwo 20 dolarów i mówi do konia:

- Raczej rzadko przychodzą tu do nas konie...
- Dzielisz się Pan? Przy takich cenach?!

Krzyżówka dla dorosłych



Poziomo: 1- jedna z mitologicznych porwanych, 6- mydlana typu „Dynastia”, 9- kolor nieba, 10- cenne zwierzę futerkowe, 12- znany mistrz sztuki fryzjerskiej, 13- atut Pameli Anderson i Danuty Lato, 14- nie ma doskonałego, 15- tekst dzieła pisany ręcznie, 17- niejeden w twórczości Chopina, 19- na niebie po burzy, 20- kwitnie tylko raz, 22- salonowy mebel, 24- duży na plecach św. Mikołaja, 26- Immanuel, 28- imię żeńskie, 29- bywa też drugie, 30- uroczystość, przyjęcie z udziałem oficjalnych osób, 31- Mleczysław dla znajomych, 33- skrótowa nazwa kwasów deoksyrybonukleinowych, 35- posiłek, 39- z bronią w ręku, 41- dekoracyjny artykuł papierniczy, 42- piłki nożnej trwa 90 minut, 43- okres w dziejach, 44- na wyścigach idzie w górę, 45- hobby, 46- warzywo- symbol zdrowia, 47- rozmowy lub lekcji, 48- cicho ..., 49- miasto Priama i Hektora.

Pionowo: 1- w nich dawniej warto było być, 2- stół ucznia i sekretarki, 3- przeciwieństwo „tak”, 4- domek na działce, 5- bywa komuś wbijana, 6- po niej porusza się planeta, 7- wybuch, np. wulkanu, 8- między aktami, 11- ptak z długim, grubym i barwnym dziobem, 16- występ publiczny, którego celem jest pokazanie zdolności, 18- nie obsiewane pole, 21- czysta, żubrówka, 23- glony, 24- np. przedwyborczy, 25- pora dnia, 26- najważniejszy w kurniku, 27- bohaterka „W pustyni i w puszczy”, 31- dziewczyna ratownika, 32- dzienniczek studenta, 34- Czesław, autor np. „Pod papugami”, 35- złot czarownic, 36- w jego postaci wcielił się Sylwester Stallone, 37- lekka budowla w postaci dachu wspartego na słupach, 38- może być z kukulką, 40- z panem, 41- za grzechy być musi.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Litery z pól 1-25 utworzą rozwiązanie. Odpowiedzi prosimy przysyłać na nasz adres:
AWP „Leszczyński” al. Piasta 21 77-400 Złotów do 8.08.99’. Nagrody czekają!

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr 27/99 wylosowała
pani Małgorzata Bednarek z Jastrowia. Gratulujemy!
Nagrodę prześlemy pocztą. Hasło brzmi: SKALDOWIE.

UWAGA!

KONKURS LITERACKI!

Konkurs skierowany jest do wszystkich osób piszących OPOWIADANIA.

Nagrodą główną jest „LEKSYKON PWN”, wszyscy pozostali uczestnicy konkursu otrzymają nagrody pocieszenia. Najciekawsze opowiadania zostaną opublikowane na łamach „Aktualności”.

ZASADY KONKURSU:

1. Tematyka opowiadań jest dowolna.
 2. Wiek i płeć uczestników konkursu jest bez znaczenia.
 3. Na konkurs nadsyłacie Państwo maszynopis opowiadania (jeśli praca pisana jest przy pomocy komputera, prosimy o nadesłanie dyskietki - zostanie zwrócona).
 4. Opowiadanie winno być napisane zgodnie z obowiązującymi zasadami ortografii i interpunkcji j. polskiego.
 5. Opowiadanie nie powinno przekroczyć 4 tysięcy znaków (ok. 2,5 stron maszynopisu).
- Zachęcamy do udziału w naszym konkursie! Nagrody czekają!**

Kulinarne przeboje

„Aktualności”

Schab w pikantnej panierce

Składniki: 1 kg schabu bez kości, pieprz ziarnisty, papryka, sól, oliwa, 2 żółtka.

Przygotowanie: Schab posolić i wysmarować dokładnie żółtkami. Pieprz utłuc. Mięso posypać obficie sproszkowaną papryką i pieprzem, przelać je do wysmarowanej oliwą brytfanny i plec, aż mięso będzie miękkie, a wyciekający po nakłuciu sok przestanie mieć różowy kolor. W czasie pieczenia mięso polewać co 10 minut sosem. Podawać z podsmażonymi kluskami z ziemniaków i warzywami.

Steki z łososia

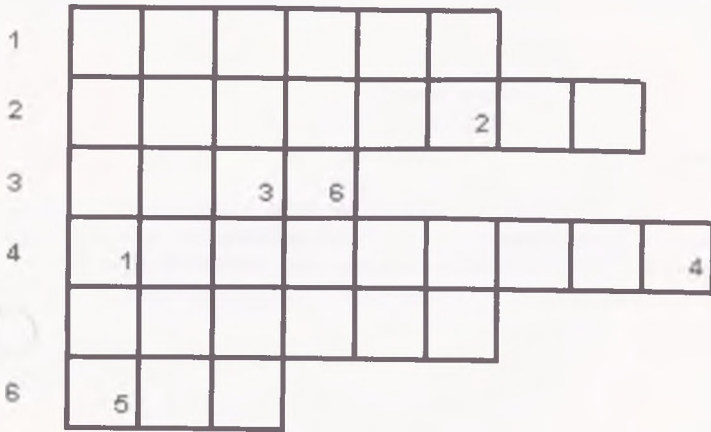
Składniki: 1 średniej wielkości łosoś, 1 cytryna, sól, pieprz, olej do smażenia.

Przygotowanie: Rybę sprawić, starannie opłukać, osuszyć, pokroić na kawałki grubości 2-3 cm i każdy kawałek natrzeć sokiem z cytryny, posolić i papieprzyć i odstawić na godzinę w chłodne miejsce. Smażyć na silnie rozgrzanym oleju około 5 minut z każdej strony (co jakiś czas sprawdzać stopień usmażenia, nakłuwając widelcem). Steki podawać na sałacie, przybrane plasterkami cytryny, z białym pieczywem lub ziemniakami z wody.

3 krzyżówki- 3 płyty CD!

Oto druga z trzech krzyżówek muzycznych. Po jej rozwiązaniu proszę z liter 1-6 odczytać drugie słowo hasła, a za tydzień, wraz z trzecim rozwiązaniem, nadesłać na nasz adres: **AWP „Leszczyński” al. Piasta 21 77-400 Złotów**. Nagrodą jest komplet **3 płyt CD „Przeboje polskiego rocka 1999”**.

1. Tyle go w całym mieście w piosence N. Kukulskiej i A. Jantar.
2. Oni nie płaczą - śpiewa T.LOVE.
3. „Co powie ...” - pytają Elektryczne Gitary.
4. Taka w tej piosence Jest Reni Jusis.
5. O historii jednej śpiewała Anita Lipnicka.
6. Anioł ...- twierdzi Urszula.



HASŁO

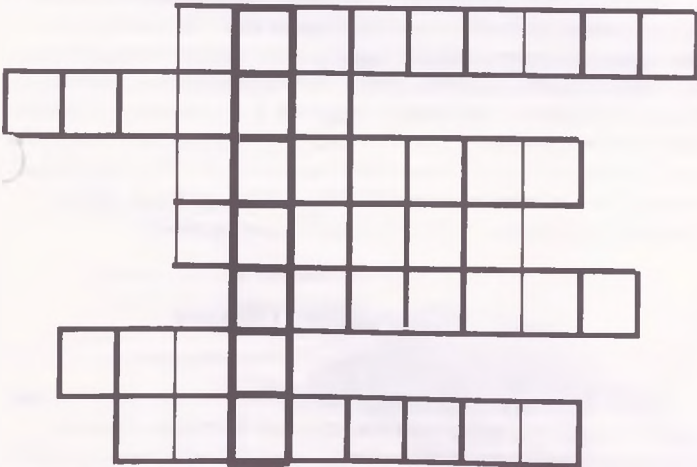


Krzyżówka dla dzieci

KROKUS, RÓŻA, STOKROTKA, PIWONIA, KONWALIA, FIOŁEK, FLUKSJA

Do diagramu wpisz podane nazwy kwiatów w taki sposób, aby w wyfłuszczonej kolumnie powstało hasło- nazwa kolejnego kwiatka. Odpowiedzi prosimy przesyłać na adres redakcji:

AWP „Leszczyński” al. Piasta 21 77-400 Złotów do dnia 8.08.99’.



Nagrodę za prawidłowo rozwiązaną krzyżówkę z nr 27/99 wylosował **Piotr Stefan z Błękitu**. Gratulujemy! Nagrodę przesyłamy pocztą. Hasło brzmiało: **ZAGADKI**.

Miniporadnik KOS-a „Ars- Flores”



Lilowce- rośliny lata

- Te cenne i urodziwe kwiaty na pierwszy rzut oka przypominają lilie, chociaż nie mają z nimi wiele wspólnego. Obejmują 10 gatunków bylin występujących głównie w Europie i Azji.
- Lilowce tworzą krótkie kłęczka z mięsistymi korzeniami, z których wyrastają równowaskie, łukowate liście- czasami nawet trawiaście. Lilowce rosnące dziko wydają kwiaty przeważnie żółte lub pomarańczowe.
- Kilka gatunków lilowców uprawiamy w naszych ogrodach jako gruntowe rośliny ozdobne o dużych, pojedynczych, różnobarwnych kwiatach, chociaż wyhodowano także odmiany o kwiatach pełnych.
- **Różnią się trzy grupy lilowców:** odmiana miniaturowa o średnicy kwiatów do 7,5 cm, drobnokwiatowa do 11 cm średnicy oraz odmiana wielokwiatowa. Bogata jest rozpiętość barw kwiatów tej byliny: od niemal czysto białej, żółtej, kremowo- różowej z purpurowo- zielonym środkiem, przez czerwoną jak płomień po ciemnopurpurową.
- Interesujący jest również kształt kwiatów- okrągłopłatkowe, storczykowate, pełnopłatkowe i o płatkach pofalowanych. Niektóre odmiany posiadają niesamowity zapach. Większość lilowców kwitnie od lipca do sierpnia, a późne odmiany nawet do października.



Warunki uprawy:

- Lilowce nie mają szczególnych wymagań glebowych. Dobrze rosną na przeciętnym podłożu. Jedyнным niezbędnym warunkiem dla odmian o jasnych barwach jest stanowisko bardzo słoneczne.

Propozycja KOS-a:

- Lilowce, ze względu na duże walory dekoracyjne, mogą mieć zastosowanie w wielu kompozycjach - uroczo wyglądają jako samodzielne kępy, jak również w zestawieniu z innymi bylinami. Swoją elegancją uwypuklą posadzone na nasłonecznionym brzegu oczka wodnego, zwłaszcza odmiany kwitnące w kolorze jasnym. Należy jednak pamiętać, że lilowce nie znoszą nadmiaru wody w glebie, dlatego nie należy ich sadzić w miejscach narażonych na zalewanie.

Ciekawostka:

- Pojedynczy kwiat lilowca żyje tylko jeden dzień. Na jednej łodydze może jednak zawiązać się ponad 20 pąków i dlatego w okresie kwitnienia kępa lilowca prezentuje codziennie świeże, rozwinięte kwiaty.

Rozmnażanie lilowców:

- Lilowce rozmnaża się przez podział karpki. Najwłaściwszą porą tego zabiegu jest wczesna wiosna tuż przed rozpoczęciem wegetacji lub późne lato, po przekwitnięciu. Po wykopaniu kłęczka ostrożnie rozrywamy palcami bryłę korzeniową, a liście przycinamy na wysokości 15-20 cm. Bardziej rozrośnięte kępy lilowców można dzielić ostrym nożem lub szpadłem, zasypując miejsca cięcia popiołem.

Przypadkowe doświadczenie:

- Dwa lata temu, przy okazji zmiany urządzania ogródka, „wyrzuciłem” swoje, zresztą źle kwitnące i rosnące lilowce na inne, przypadkowe miejsce, które okazało się stanowiskiem bardzo słonecznym i dostatecznie wilgotnym. Lilowce odplącyli się przepięknym bukietem obfitych kwiatów. Wiosną tego roku „przepraszam” się z moimi lilowcami i przesadziłem je na podobne stanowisko, ale bardziej eksponowane i bliżej domu.

Ogólna uwaga:

- Wiele ogrodników uważa słusznie, że lilowce są idealnymi kwiatami dla leniwych. Istotnie, uprawa tych roślin jest wyjątkowo prosta i niekłopotliwa.

Poradnik „Aktualności”

Pieczarki

- zawierają białko, fosfor, potas, żelazo, witaminy grupy B oraz wit. E i C
- są niskokaloryczne, a przy tym sycące
- nie mają wyraźnego smaku i zapachu
- doskonale komponują się z daniami mięsnymi, drobiowymi i rybnyimi
- podaje się je również samodzielnie
- pieczarkom szkodzi światło, wyższa temperatura i zbyt ciasne ułożenie w pojemnikach

- kupując sprawdźmy, czy są całe i sprężyste, gdyż nieświeże mogą przynieść więcej szkody niż pożytku!
- najlepiej zużyć je jeszcze w dniu zakupu, ale gdy jest to niemożliwe, przechowujemy je max kilka dni w niskiej temperaturze, w sporej wilgotności i w ciemności
- nie jest prawdą, że małe pieczarki są smaczniejsze od dużych; należy wybierać je zgodnie z przeznaczeniem
- łagodny smak pieczarek doskonale podkreślają świeże aromatyczne zioła

Korzeniowski, Krzewiński, Konarzewski i inni

Przeciętnie człowiek potrzebuje godzinę na pokonanie czterokilometrowej trasy. Sportowcy - chodźczie potrzebują na to znacznie mniej czasu. Oczywiście najlepszy czas uzyskuje w tej konkurencji Robert Korzeniowski, widoczny na zdjęciu z numerem 140 aktualny mistrz świata, olimpijki, Europy i Polski. Po jego prawej ręce znajduje się mieszkaniec Tarnówki - Marian Konarzewski, nazywany przez wszystkich Rafałem.

Rafał ukończył pod koniec maja br. 17 lat i z tej racji startuje w chodzie w grupie wiekowej juniorów młodszych. Do sportu wprowadził go nauczyciel wychowania fizycznego, Piotr Muszyński. Pod jego nadzorem w 1995 roku startował pierwszy raz w Mistrzostwach Szkół Wiejskich w Wyrzysku i zajął w biegu przełajowym 5 miejsce. Obecnie Rafał uczy się w Zespole Szkół Rolniczych w Starej Łubiance. Barwy szkoły reprezentował na mistrzostwach Makroregionu w Poznaniu w biegu przełajowym, lokując się tam na 8 miejscu. W międzyczasie zajmuje się nim trener Ignacy Krzewiński, pod którego okiem w Mistrzostwach Polski w Poznaniu, zwanych też Małym Memoriałem im. Janusza Kusocińskiego, w biegu przełajowym zajmuje 12 miejsce. Było jeszcze 5 miejsce w biegu przełajowym i 4 w biegu na 800 metrów. Pierwszy raz w chodzie startował Rafał w 1998 roku, reprezentując klub Gwda Piła w Tarnobrzegu w Ogólnopolskim Mityngu Chodziarskim, gdzie na 10 km z wynikiem 52 min.21 sek. zdobył 4 klasę sportową. Awansował do 3 klasy na Mistrzostwach Polski Juniorów Młodszych we Wrocławiu, z wynikiem 51 min. 58 sek., lokując się na 9 miejscu. W tym roku poprawił swój rekord życiowy na 51min. 36 sek. w chodzie (Mityng Chodziarski w Tarnobrzegu). Później w Katowicach jest już wynik 50



min. 33 sek. Wreszcie Mistrzostwa Polski Juniorów Młodszych w Stalowej Woli, gdzie prowadził w chodzie na 10 km. Tuż przed metą zabrakło Rafałowi sił. Ostatecznie uplasował się na trzecim miejscu, uzyskując kolejny rekord życiowy - 48 min. 8.36/100 sek. Jak mnie zapewnia, do drugiej lokaty było tak blisko... A dawato to prawo startu na Zawodach Międzypaństwowych w Helsinkach.

„Trenuję codziennie, pokonując trasę około 11 kilometrów. Inaczej wypada się z gry - mówi Robert - Moim idolem jest Robert Korzeniowski i marzy mi się, aby być z wynikami tuż za nim. Trener, pan Krzewiński jest dla mnie bardzo wyrozumiały, potrafi znaleźć wspólny język, zmusić do treningu, a to naprawdę ciężka praca.”

Rozmowa ze skromnym i pracowitym (bo godzi sport z nauką) Rafałem pozwala wierzyć, że osiągnie sporo, czego życzą mu wszyscy. Gdyby wróżył z fusów, już sama zbitka nazwisk - Korzeniowski, Krzewiński, Konarzewski (nomen omen), jakby coś mówiła.

Stefan Olejnik

Pomimo upływu lat dawni sportowcy i działacze klubowi z małych miejscowości widzą potrzebę podtrzymywania kontaktów towarzyskich i sportowych. Przed laty z inicjatywy OZPN w Pile powołano do życia ligę oldbojów. Skończyło się małe województwo, to i skończyła się liga. Zakrzewscy wielbiciele sportu znaleźli na to radę.

Bo tę piłkę każdy kopie

Zakrzewscy działacze sportowi oraz kibice piłki nożnej, nie mogąc pogodzić się z upadkiem okręgowej ligi oldbojów w piłce nożnej, postanowili we własnym zakresie powołać regionalne rozgrywki byłych piłkarzy, działaczy i sympatyków futbolu.

Pomysłodawcą cyklu piłkarskich rozgrywek był gorący sympatyk KS „Jedność” Zakrzewo Ryszard Gajewski.

Do pierwszych rozgrywek weteranów zgłosili się piłkarze „Orta” Osiek, „Lecha” Wysoka, „Spartę” Złotów oraz oczywiście przedstawiciel gospodarzy - „Jedności” Zakrzewo. Rozegrano łącznie 6 spotkań (3 w ramach rundy wstępnej i 3 w rewanżach). Po pasjonujących pojedynkach, ostrych wejściach i licznych (z racji wieku zawodników) humorystycznych sytuacjach, pierwszą edycję boiskowych zmagania zdecydowanie wygrali zawodnicy reprezentujący złotowską „Spartę” (12 pkt.), przed „Ortem” z Osieka (10 pkt.), „Jednością” z Zakrzewa (7 pkt.) oraz „Lechem” z Wysokiej (5 pkt.).

Oprócz wielkiej frajdy wszystkich grających, pomimo faktu, że jednak kalendarz każdego z zawodników przeskoczył parę kartek do przodu, to na zakończenie rozgrywek wszyscy zgodnie twierdzili, że przegranych tu nie ma, a turniej należy w przyszłości rozpropagować i kontynuować. Szczególne powody do zadowolenia miał przedstawiciel zakrzewskiej „Jedności” Andrzej Judziński, którego za zdobycie aż 8 bramek okrzyknięto królem strzelców. Trofeum zwycięzców to puchar przechodni, dla pozostałych dyplomy, pieczone kiełbaski, wspomnienia, wspomnienia,

Redakcja „Al.” popiera w pełni inicjatywę sportowych działaczy z Zakrzewa, informując jednocześnie wszystkich zainteresowanych oldbojów, że kolejne rozgrywki rozpoczną się już we wrześniu, a informacje można uzyskać u organizatorów ligi regionalnej pod nr telefonu 266 - 74 - 12. Termin zgłoszeń zespołów miła 15 sierpnia br.

Andrzej Ławniczak

Piłkarski raport...

...z „Tarnovii” Tarnówka

O stanie przygotowań drużyny seniorów „Tarnovii” Tarnówka do nowego sezonu V ligi informuje trener Piotr Muszyński:

„Treningi rozpoczęliśmy 12 lipca. Drużyna seniorów została w znaczny sposób odmłodzona, dodatkowo podstawowy skład uszczupliły kontuzje oraz odejścia Sebastiana Śludaka /Sparta/ i Przemysława Małaczka /Nowiny/. Obecnie kadre pierwszego zespołu tworzą zawodnicy: W. Biesiada, S. Nowak, D. Owsiany, T. Brzozowski, A. Stefanik, Ł. Barczykowski, W. Starszak, T. Sarnowski, M. Kamiński, P. Rybarczyk, oraz juniorzy M. Elias, M. Długa, S. Długa, D. Bieruta i M. Cochór. Przed rozpoczęciem sezonu 1999/2000 seniorzy rozegrali kilka spotkań kontrolnych: 24.07. z Polonią Jastrowie, 28.07. i 04.08. ze Spartą Złotów, 31.07. i 07.08. ze Zrywem Sypniewo”.

... z „Włókniarza” Okonek

Kierownik sekcji piłki nożnej okoneckiego klubu Andrzej Rychlik udzielił nam informacji, że: „Z drużyny nikt nie ubył, zespół przystąpi do sezonu 1999/2000 w zestawieniu identycznym jak w poprzednim sezonie. Transfer Sławomira Miary do Pogoni Łębork /III liga/ stol pod wielkim znakiem zapytania i prawdopodobnie pozostanie on we „Włókniarzu”. Działaczom Pogoni podobają się jego gra, zapewniono mu życiowy start w Łęborku, ale w pewnym momencie odstąpiono od rozmów. Solidnym wzmocnieniem jest przyjsię Krzysztofa Wojskiego z Elany Toruń, odbywającego w Okonku służbę wojskową. Rozegraliśmy sparing z Polonią CPN Jastrowie, przegrany 0:3, ale podobnie jak w meczu ze Spartą, w drużynie grało ledwie 4 seniorów. 25 lipca gramy w Czarnem, natomiast 31 lipca jedziemy na turniej do Debrzyna. W sierpniu - siódmego- spotykamy się u siebie ze Spartą /17.00/ i dwunastego z SMS Łódź /17.00/. Skład Włókniarza obecnie stanowią: Ł. Berczyński, A. Zawiliński, M. Petryk, P. Orzechowski, P. Kozłowski, M. Pszeniczny, L. Boratyński, J. Skóra, S. Miara /trener/, R. Jakimcio, H. Kowalczyk, J. Koryga, M. Orzechowski, P. Szapiele, we wrześniu, po odbyciu służby wojskowej, powróci P. Knafel, dotychczas być może juniorzy.”

Janusz Justyna

Ludzie sportu

Kiedy pojawia się na meczu siatkarek Sparty, kibice uznają to za dobry znak...

Ksiądz Jerzy

• Wszyscy znamy księdza jako Księdza Jerzego. Proszę powiedzieć naszym czytelnikom coś więcej o sobie?

JP- Nazywam się Jerzy Pietkiewicz. Urodziłem się w Koszalinie, tam skończyłem szkołę podstawową i średnią. Tam też ukończyłem Wyższe Seminarium Duchowne i zostałem księdzem. W maju tego roku obchodziłem dziesięciolecie pracy. Moją pierwszą parafią było Karlino, potem, po dwóch latach trafiłem do Słupska. Od 1995 roku pełnię obowiązki księdza wikarego w parafii Św. Rocha w Złotowie. Uczę katechezę w Zespole Szkół Zawodowych nr 2, popularnym „ekonomie”.

• Na terenie parafii Św. Rocha znajdują się obiekty MLKS Sparta, przez ulicę sąsiadujące z kościołem. Czy jest to sąsiedztwo uciążliwe; czy zdarza się, że wierni zamiast mszy wybierają mecz?

JP- Myślę, że nie ma mowy o jakiegokolwiek uciążliwości. Wierni mają do wyboru godziny nie kolidujące ze sobą. Można iść spokojnie na imprezę sportową i wziąć udział w nabożeństwie. Wszystko według zasady:

„gu co boskie, cesarzowi co cesarskie”... Zresztą rozgrywki sportowe najczęściej odbywają się w soboty, a obowiązek uczestniczenia we mszy obejmuje głównie niedziele. Wiem, że dzwicznicy - sportsmenki chodzą bez problemu na nabożeństwa. Sam też bardzo chętnie odwiedzam halę Sparty, lubię oglądać w akcji moje uczennice.

• Jest ksiądz zatem zadeklarowanym sympatykiem sportu.

JP- Od najmłodszych lat pociągała mnie kultura fizyczna. W szkole średniej uprawiałem wiele dyscyplin sportowych, przez 5 lat grałem w Gwardii Koszalin wyczynowo w piłkę ręczną. W seminarium grywałem z kolegami w piłkę nożną. Wszędzie, gdzie rzucą mnie zawodowe losy, staram się uczestniczyć w życiu sportowym. Wielu ludziom wydaje się, że ksiądz jest daleko od sportu. To nieprawda, jestem tego wystarczającym przykładem. Jestem wyznawcą zasady: „W zdrowym ciele, zdrowy duch”!

• Najczęściej można księdza spotkać na meczach siatkarskich Sparty.

JP- Dzieje się tak dlatego, bo w drużynach senierek i junierek grają

moje były lub aktualne uczennice, że wymienię Agę Wilczyńską, Iżę Dudek czy Hanię Zarębę. A poza tym staram się żyć tym, czym żyją inni mieszkańcy Złotowa. Jest to dla mnie odskocznią od trudów dnia codziennego. Lubię odrobinę emocji, przeżywać radości i smutki osób w jakiś sposób mi bliskich. Jako ciekawostkę podam fakt, że mecze, na których byłem w sutannie, zawsze kończyły się zwycięsko dla spartanek.



• Zdarza się księdzu pomodlić o zwycięstwo Sparty?

JP- Tak, niekiedy modliliśmy się w takiej intencji, nie zapominając o modlitwie za przeciwniczki. Przed meczem w Warszawie obdarowałem dziewczyny świętymi obrazkami... i wygrały! Jeśli ktoś na mszy podniesie taką intencję, zostanie na pewno przyjęta.

• Jak ksiądz ocenia grę naszych siatkarek?

JP- Są naprawdę dobrze wyszkolone. Cenne jest to, że w dużej mierze są to wychowanki klubu, rzadkość nawet u krajowych potentatów. Myślę, że nie będę specjalnie oryginalny jeśli powiem, że zdecydowanie brakuje im wzrostu i odporności psychicznej. Może tu leży klucz do sukcesu. Z pewnością już nie urosną, ale dobry psycholog pomógłby wygrać niejedną, przegrany 2:3, mecz w lidze. Jeśli chodzi o utrzymanie się w I „B”, to od początku wierzyłem, że jeśli rozstrzygnie to się w sposób wyłączenie sportowy, to nie będzie z tym żadnego problemu. Jeżeli do akcji włączają się inne interesy, wówczas uczciwość, niestety, nie popłaca...

• Jak się księdzu żyje w Złotowie?

JP- Powiem szczerze, że dobrze. Złotowianie są w porządku, a moi parafianie najlepsi na świecie! Wystarczy przyjrzeć się kulturze naszych kibiców, zachowujących się w sposób wręcz wzorcowy, by odnieść wrażenie, że mieszkają tu fajni ludzie. Nawet gdy krzyczą „złodzieje” w stronę sędziów, to częstokroć mają rację. Sam bym krzyknął, bo znam się na przepisach i nie znoszę krzywdzenia młodych ludzi /siatkarek/. Niestety, sutanna i mój zawód nie pozwalają mi na to...

• Dziękuję za rozmowę.

Na plebanii Parafii Św. Rocha w Złotowie z księdzem Jerzy rozmawiał

■ Janusz Justyna.

Kącik wędkarski

Piotr Wielebski daleko przed rywalami

Zawody wędkarskie Koła PZW

przy „Unimetal” Sp. z o.o. w miesiącu lipcu zorganizowano na Zalewie Podgajskim. W siedmioosobowej stawce juniorów zwyciężył Paweł Szudrowicz, wyprzedzając kolejno Mar-



cina Gemzę, Wojciecha Jasińskiego, Karola Pisulę, Łukasza Stańczaka, Romana Deptę i Bartosza Templina. W gronie 34 seniorów najlepszy okazał się Piotr Wielebski, zdobywając dwukrotnie więcej punktów niż drugi - Mariusz Stelmach. Na podium miejsce zajął jeszcze Artur Templin, a pierwszą dziesiątkę uzupełnili: Zdzisław Rapęta, Edward Urbanek, Stanisław Florczak, Zbigniew Gryka, Henryk Nowicz i Stanisław Templin. W punktacji długofalowej juniorów po czwartych zawodach prowadzi Wojciech Jasiński. Wśród starszych amatorów wędkowania na czele znajduje się Mariusz Stelmach, wyprzedzając nleznacznie ubiegłorocznego triumfatora St. Florczaka i trzeciego Marka Pikulika. - Te zawody zostaną w naszej pamięci - powiedział prezes koła Bogdan Krawiec - ze względu na ogromną ilość złowionych ryb. Po ogólnym zważeniu było ich aż 50 kilogramów. Zgodnie z przepisami wróciły do wody...

JJ

Sport szkolny

Do gimnazjum marsz...

Widoczne na zdjęciu dziewczęta to siatkarki ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Złotowie. Podopieczne trenera Wojciecha Jarki ukończyły w tym roku VI klasę podstawówki, co oznacza przejście do gimnazjum. A że następny stopień nauki mieści się w ramach SP - 3, siatkarki będą musiały rozstać się ze swym szkoleniowcem. W nowej szkole z pewnością nie zapomną o swym sportowym hobby i będą nadal trenować. Warto w tym miejscu dodać, że Wojtek Jarka został II trenerem drużyny senierek Sparty Złotów i będzie prowadził drużynę zaplecza. Tam być może spotka się ze swymi gimnazjalistkami!

JJ



Pełną parą przed nowym sezonem!

Drużyny naszego powiatu rozgrywają mecze w ramach przygotowań do sezonu 1999/2000.

Oto wyniki:

Orzeł Biały Wałcz: *Sparta Złotów 1:3,
Czarni Czarne: Iskra Czernice 4:1,
Włókniarz Okoppek: Polonia CPN Jastrowie 0:3,
Novi Nowiny: Huragan Nowa Święta 2:4,
Iskra Czernice: Huragan N. Święta 3:0,
Astra Krótoszyń: Polonia CPN Jastrowie 6:3.

Polonia CPN Jastrowie rozgrywkę rozpocznie 7 sierpnia /godz.17.00/ meczem u siebie z Unią Swarzędz - IV liga, grupa południowa. Inauguracja V ligi nastąpi prawdopodobnie około 14 sierpnia, ale kto zagra, z kim i gdzie dowiemy się nie prędzej niż po 30 lipca. Tego dnia w Pile odbędzie się spotkanie OZPN.

JJ



Koncesjonowane **BIURO TURYSTYCZNE**
TO MY

77-400 Złotów, al. Piasta 11 tel./fax 067/263 27 87
tel. kom. 604 489 380

OFERUJE WYCIECZKI

TYLKO Z NAMI:
* pewnie, * bezpiecznie
* wygodnie, * tanio

Przewozy osób
Polska - Niemcy
Niemcy - Polska

Dowozimy pod wskazane adresy

Wyjazdy:
poniedziałek i piątek
Powroty:
wtorek i sobota

- Paryż - zamki nad Loarą - 7 dni - 990 zł
- Anglia - Londyn - 6 dni - 1050 zł
- Benelux - 7 dni - 1150 zł
- Szwajcaria - 7 dni - 1290 zł
- Grecja - 11 dni - 1750 zł
- Norwegia - 11 dni - 2490 zł
- Francja - 6 dni - 870 zł
- Paryż - Eurodisneyland - 6 dni - 870 zł
- Lyon - Avinion - Marsylia - St. Tropez - Cannes - Nicea - Monte Carlo - Eze - Mediolan - 1390 zł

MAX-BUD

77-400 Złotów

ul. Norwida 7, tel./fax (0 67) 263 34 54

ul. Domańskiego 6, tel./fax (0 67) 263 63 55

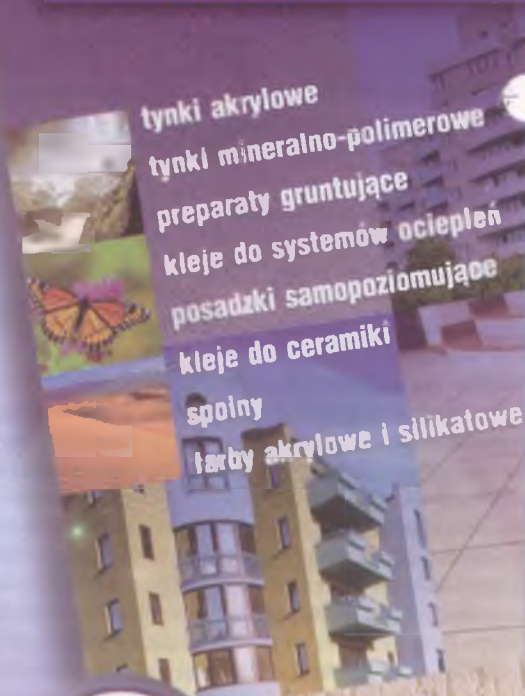
Systemy ociepleń budynków

- U nas kupisz kompletny system ociepleń już za 21 złotych za m² (cena brutto)
- W sprzedaży styropian i siatka z włókna szklanego



U nas najtaniej!

BOLIX



• tynki akrylowe
• tynki mineralno-polimerowe
• preparaty gruntujące
• kleje do systemów ociepleń
• posadzki samopoziomujące
• kleje do ceramiki
• spoiny
• tarty akrylowe i silikatowe

